Nr. 114. Lwów. — Czwartek dnia 17 maja. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez doręczy:	Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waśnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 6. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Paschalis. Jutro: Feliksa Spow.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 11·0
Zachód „ „ 7 „ 41·0

Długość dnia g. 15 m. 30·0
Przybyło dnia 3 0 min.

Przegląd polityczny.

Stale notowaliśmy wszystkie głosy pism niemieckich i węgierskich, wyrażające się z coraz większą podejrzliwością o jakichś ukrytych, a jakoby bardzo niebezpiecznych dla pokoju zamiarach petersburskiego rządu. Ta dziennikarska kampanja nie mogła nie wpłynąć na usposobienie publiczności i oto poczęła wracać trwoga, lubo nie tak silna, jak ów jej paroksyzm, który już Europa dwakroć przeżyła. Walory rosyjskie zaczęły spadać, a wnet potem na giełdach powstała ogólna deruta, lekka wprawdzie, ale pokazująca, że kapitały znów zaczęły się chować, wskutek czego z dnia na dzień spadek papierów byłby coraz większy. Ta rejterada kursów zawsze cokolwiek wpływa na sytuację polityczną, bo ludzie, tracąc pieniądze, tracą i krew zimną, zaczynają się irytować, wybuchają gniewem na przyczynę tej klęski giełdowej i wzajemnie się podniecając, często z drobnych wypadków robią wielką i niebezpieczną sprawę. Wiadomo zaś, że niebezpieczeństwo wszystkich spraw mieści się nie w nich samych, ale w interesie i w uczuciach, jakie w nas wzbudzają. Otóż podjazdowa dziennikarska wojna, rozpoczęta przeciw Rosji przez niemieckie i węgierskie pisma, groziła wywołaniem burzy niewojennej, ale jakby przed-wojennej. Straciłyby na tem europejskie kapitały, ale także, i to o wiele więcej, straciłyby rosyjskie państwowe. Rzecz naturalna, że Rosja chciała zażegnać to niebezpieczeństwo; umieszczała więc w *Nordzie* i innych swych pismach uspokajające zapewnienia, ale to nie wywierało odpowiedniego skutku, bo najprzód szeroka publiczność nie czyta pism inspirowanych przez Rosję, a następnie w ich szczerość nie wierzy. Postarał się tedy rząd petersburski o jednoczesne zakomunikowanie w *Pol. Corr.* i w berlińskiej „Agencji Reutera" swoich poglądów, logicznie prowadzących do wniosku, że zgoła nie ma się czego obawiać Europa od Rosji. Jest to komunikat ciekawy, więc go podajemy w całości. Czytamy w nim:

„Postawa cierpliwego wyczekiwania, którą wobec niepewnego stanu zdrowia cesarza niemieckiego zajęła Rosja, jak i inne mocarstwa, powinna byłaby zdaje się uchylić wszelkie podejrzenia, że petersburski gabinet może w danej chwili wkroczyć na jakieś nowe polityczne drogi. To w istocie byłoby prawdziwem szaleństwem w obec faktu, że oczekiwana z dnia na dzień zmiana tronu w Niemczech może przez jedne noc najzasadniczej ułożyć grę, która z wieczora jeszcze mogła się wydawać bardzo korzystną. Patrząc z tego punktu, nie należy przywiązywać wielkiej wagi do wywodów, z którymi wystąpiły niemieckie pisma z powodu nominacji jen. Bogdanowicza. Ta nominacja, zdaniem pism niemieckich, wskazuje, iż hr. Tołstoj jest niemocen, a jen. zaczyna wpływać na całą politykę rosyjską. Otóż mniemanie to pokazuje, że zagranica nie ma pojęcia o rosyjskim rządowym aparacie. Przesadzono znaczenie tej nominacji i grubo się omylono co do wpływów, jakie może mieć członek rady ministra spraw wewnętrznych. Wszyscy inni członkowie tej rady w liczbie dwudziestu, razem wzięci, nie mają najmniejszego wpływu na sprawy polityki zagranicznej.

„O wiele jest łatwiej obalić tendencyjne komentarze, w które zaopatrzono wybór hr. Ignatjewa na prezesa Błagotworitielnego Komitetu. W istocie, polityczne tendencje tej osobistości bynajmniej nie są tajemnicą. Ale nie trzeba zapominać, że w Rosji niemożliwe jest zwycięstwo żadnego takiego politycznego kierunku, na który nie zezwoli car. Trzeba tedy hr. Ignatjewa uważać jako dwie osobistości całkiem odrębne i nie mające ze sobą nic wspólnego: urzędnika i prywatnego człowieka, pełniącego funkcje prezesa Błagotworitielnego Komitetu. Z działalności tego Komitetu nie ma nic wspólnego teraźniejszy system rządowy. Przy wyborze prezesa Komitet kierował się jedynie życzeniem, aby na jego czele stała osobistość najwybitniejsza zdolnościami i zasługami. Otóż cała przeszłość hr. Ignatjewa, byłego ambasadora w Konstantynopolu, twórcy San Stefańskiego traktatu, obrońcy słowiańskiej narodowej idei i znakomitego znawcy stosunków słowiańskich — wszystko to stawiało go na pierwszem miejscu między kandydatami na prezesa. Nie kierowała tedy Komitetem chęć uczynienia jakiejś demonstracji politycznej, ale było tylko jedne a godne uznania pragnienie, aby na czele Komitetu stał człowiek zupełnie odpowiedni."

Oto jest wszystko, co podaje komunikat, a doprawdy w nim rząd petersburski nie mógł się gorzej wywiązać z zadania, które sobie założył. Zamiast uspokojenia, wzbudził jeszcze większą nieufność. Bo najprzód nikt przecie nie mówił, że Bogdanowicz przewróci do góry nogami zagraniczną politykę Rosji, a tylko mówiono, że ją car przewraca i to zaznaczył rehabilitacją Bogdanowicza; następnie: cóż to za sztukę ma dokazać hr. Ignatjew, odrabiając jako urzędnik to, co zrobi jako prezes Komitetu? jak można na serjo mówić o dzieleniu jednego człowieka na dwie odrębne postacie? dla czego rząd tak dba o dobro Komitetu, że pozwala swemu urzędnikowi stanąć na jego czele? wreszcie czem że car pokazuje, że prowadzi politykę pokojową? Wszystkie fakta wskazują, że idzie ku panslawizmowi, Europa to notuje, a z Petersburga odpowiadają: „no, tak, ale nie przesadzajcie, bo to Ignatjew, a to znów Bogdanowicz, a tamto ktoś jeszcze inny zrobił, car zaś myśli całkiem co innego, a co on myśli, to się tylko stanie." Lecz, na Boga, cóż on właściwie myśli? i jeśli myśli *tak*, to czemu jego rząd robi *owak*?

Wykrętnemi tedy są rosyjskie perswazje. Jeśli rząd petersburski wyczekuje tylko zmiany na niemieckim tronie, a ją przewiduje rychło, toć niezawodnie rąk nie zakłada, lecz się przygotowuje do tego, co pocznie robić po zmianie na niemieckim tronie. O to właśnie idzie. Europa stwierdza fakt, że Rosja się przygotowuje do wojny, a Rosja temu nie przeczy, jeno się wykręca.

Oto, w Środkowej Azji już się zaczął prolog do nowej dramatycznej akcji. Jakieś plemię, podległe Afganistanowi a żyjące tuż pod Heratem, oświadczyło chęć przejścia pod panowanie rosyjskie. Przeciw tym buntownikom emir afgański wysłał wojska, lecz rosyjski pułkownik Alichanów z kozackimi pułkami uprzedził emirskie zastępy i zajął ziemię owego plemienia. Tak się zwiększyły posiadłości rosyjskie, granica ich podsunęła się pod sam Herat. I po co to tyle było kłopotu z wytknięciem granicznej linji!

Kiedy się to działo w Środkowej Azji, w Petersburgu jenerał Sobolew wystąpił z odczytem o znaczeniu kolei żelaznej do Samarkandu i rzekł: „Zbliża się wojna o Indje. Niebawem musimy zająć Herat, a wtedy Anglicy będą zmuszeni obsadzić Kandahar i Kabul. Staniemy z nimi oko w oko i wtedy albo uderzymy w bramy Indji, albo podyktujemy Anglikom warunki co do Czarnego morza i Konstantynopola".

To zdaje się wyraźne. A cóż car na to? Także nic a nic? Także „inaczej myśli"? Nic temu nie winien, że kolej do Samarkandu budują na gwałt, że Alichanów zajmuje cudzą ziemię, że Sobolew tłómaczy publiczności co to wszystko znaczy?

Londyńskie pismo *Globe* donosi, że angielskie ministerjum wojny „w przewidywaniu możliwej bliskiej wojny europejskiej" postanowiło wzmocnić załogi twierdz angielskich na Śródziemnem morzu, więc w Gibraltarze, Malcie i Cyprze. „Dużo" wyborowych bataljonów odpłynie niebawem na te punkta z Anglji.

Z Jass donoszą, że w Rumunji oczekują przybycia za kilka dni do Synaju arcyksięcia Rudolfa i arcyksiężny Stefanji.

Rezultatem niedawnych rozruchów chłopskich jest teraz rozwiązanie w wielu miastach rad miejskich.

Parlament będzie zamknięty w pierwszych dniach czerwca. Nowe wybory rozpisano na sierpeń — jak chcieli liberałowie.

Korespondencje.

Kraków 15 maja.

(*R.*) Obiecałem w liście wczorajszym dopełnić sprawozdania o uroczystem oddaniu obrazu Matejki: „Kościuszko pod Racławicami." Przedewszystkiem tedy komunikuję wam osnowę pisma hr. Engeströma z Poznania, które p. Zygmunt Cieszkowski odczytał podczas uroczystości w sali Muzeum Narodowego.

List ten opiewa:

„W imieniu tego ludu, który dostarczył bohaterów Miłosławia i Wrześni, w imieniu świętej idei wspólnej, z ideą Mistrza Myśliciela się łącząc — a dzieląc się sercem z Wami, cześć oddaję serdeczną Matejce — który nietylko potęgą geniuszu, ale i natchnieniem wieszczem narodowego widzenia po mistrzowsku naznaczył i uświęcił najczystsze i najwznioślejsze uczucia polskie — zasadnicze uczucia wiary, miłości i nadziei — uczucia życia i prawdy ojczystej.

„Pobożna ofiara natchnionego Mistrza Polaka, złożona ongi u stóp Piotrowego tronu, zaznaczyła tam wiarę naszę serdeczną, która w świetnej apoteozie obrony chrześcjaństwa i cywilizacji, pod Sobieskiego przewodem, przeszłość z przyszłością łącząc — stanowisko nasze — rację bytu życia i pracy polskiej w obec całego świata wypowiedziała — a Racławice, genialną ręką Myśliciela i Mistrza dla Matki Ojczyzny podjęte, to prawda prawdy — to treść idei — świetlane przyszłości naszej widzenie!"

Adres krakowskiego Koła literacko-artystycznego wystosowany do Matejki, a odczytany przez prezesa Koła p. Juljusza Kossaka opiewa jak następuje:

„Mistrzu!

„Gdy przygnębieni klęsk ogromem, znękani krzywdą i boleścią, w zwątpieniu upadliśmy na duchu, oświecałeś nam drogę nieszczęść wspaniałemi obrazami przeszłości, podnosiłeś nam serca chwałą i bohaterstwem przodków, budziłeś w nas męstwo wielkiemi przykłady, uczyłeś wielkich cnót, o których zapomnieliśmy, stawiałeś nam przed oczy wady, których nie umieliśmy porzucić.

„Dziś czynisz więcej! Na dalszą drogę dajesz nam jasną pochodnię, poruszasz głębię serc naszych, cudowną potęgą Swego geniuszu myśl wielką w kształty przyodziewasz, ukazujesz nam, gdzie przyszłość i siła. Rozumiemy Cię, Mistrzu drogi, i zrozumie Cię Naród.

„Cześć Tobie i wdzięczność, sława i chwała.

Matejko w odpowiedzi swej na wszystkie przemowy zaznaczył, że obraz „Kościuszko pod Racławicami" stanowi całość ze znanym obrazem „Dziewica Orleańska". W obu obrazach, jakkolwiek różniących się co do formy, jest jedna i ta sama myśl, jeden i ten sam duch. „W obu obrazach — rzekł Matejko — przemawiam do narodu. Dla tego „Joanny d'Arc" oddać za granicę nie chcę — zachować u siebie nie mogę; nie jestem dość bogatym, aby posiadać obraz tej wartości i rozmiarów.

„Powiecie może, że to szaleństwo — wszak i Kościuszko był szaleńcem, bo wiedział, że zwyciężyć przemocy nie zdoła. Niech moja ofiara będzie tą kroplą wody, podaną przez Samarytanina na ukrzepienie sił dla narodu łaknącego. A może obrazu tego zapotrzebuje kraj przy obrachunku z Francją — bośmy jej dłużni pomimo wszystkiego za gościnność i przytułek emigracji.

„Ofiarę moję może nazwiecie nowem dziwactwem — jest ona poniekąd z krzywdą moich dzieci — ale to trudno. Gdy przed 16 laty wzywano mnie z pobratymczego narodu i przedstawiano bardzo korzystne warunki — wtedy wyście mnie zatrzymali — zatrzymała miłość Ojczyzny. Samiście sobie winni. Był to przełom w mojem życiu. Daliście mi drugi raz obywatelstwo, i odtąd już do siebie nie należałem.

„Dwa te obrazy, powtarzam, stanowią całość myśli, uzupełniają się wzajem: wiara, lud i całość ojczyzny!" Tu mistrz powtórzył te słowa: „niech żyje wiara! niech żyje lud! niech żyje ojczyzna!"

Przemowa ta mistrza wielkie zrobiła wrażenie.

Wieczorem w pięknej sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń odbył się bankiet na cześć Matejki. Do stołu formalnie zasypanego kwiatami zasiadło przeszło 90 osób, a w gronie tem było wiele dam ze wszystkich sfer towarzystwa krakowskiego. Wchodzącego Matejkę powitał chór pod kierunkiem p. Steibelta wspaniałym polonezem Kurpińskiego p. t.: „Witaj królu".

Przy głównym stole zajęli miejsca: prezydent Szlachtowski, p. Ignacy Domejko rektor uniwersytetu w Chili, prezes Akademji dr. Majer, hr. Artur Potocki, delegat Namiestnictwa hr. Borkowski, rektor Uniwersytetu ks. kan. Spis i ks. kan. Pelczar. Przy stołach z podkową zajęli miejsca członkowie Rady miejskiej, profesorowie Uniwersytetu, przedstawiciele świata artystycznego i literackiego, oraz różnych sfer obywatelskich.

Pierwszy toast na cześć Matejki wzniósł prezydent Szlachtowski w imieniu miasta, po nim zaś przemówił hr. Zygmunt Cieszkowski jak następuje:

„W wielkiej środkowej sali berlińskiego muzeum, na jednym z tych olbrzymich kwadratów, które Kaulbach pędzlem swoim udekorował, znajduje się przedstawiona plastycznie jedna z najwspanialszych legend, na jaką się zdobyła wyobraźnia germańskiego szczepu. U góry, po nad obłokami, pomiędzy niebem a ziemią, widać walczące się w powietrzu dwie armje z ich wodzami na czele. Jednego z nich łatwo poznać, trzyma bicz gwiaździsty w ręku, bicz Boży!... To pomsta niebios, to postrach świata, to Attyla!... Drugi zdaje się tarczą zasłaniać słabnące hufce swoich własnych rycerzy. To Aecjusz, wódz rzymski, a obrońca w owej pamiętnej chwili starożytnego świata i całej jego cywilizacji. Walka widocznie nierówna. Podczas kiedy za barbarzyńskim dowódzcą nadlatują zdaleka niezliczone chmary bojowników, na dole widać już ziemię zasłaną ciałami poległych rzymskich legjonistów... I już o mało co szala zwycięstwa nie przechyliła się na przeciwną stronę, gdy nadchodzi dla dobrej sprawy całkiem niespodziewany ratunek! Oto zstąpiła na ziemię wysłanka niebios, bogini sławy, ona ze śmiertelnego letargu poległych bojowników przebudza, ona ich nawołuje do boju, i i tem zmartwychwstałem rycerstwem zasilając przerzedzone zastępy rzymskiego wodza, przy nich ostatecznie zwycięstwu pozostać każe...

„Taką to wysłanką niebios, taką odrodzicielką narodu stała się dzisiaj dla nas nasza narodowa sztuka!... (Oklaski). Ona prawdziwie zstąpiła z nieba na naszą biedną ziemię, na

.... to pamiętne pole
Dziś od błyskawic czerwone rumianych,
Gdzie tyle górnych duchów — dziś na dole —
I tyle skrzydeł leży połamanych!...

„Ona nawołuje nas do tej górnej, duchowej walki, jaką przez cały wiek 19-ty z duchem zagłady staczać jesteśmy zmuszeni; i jeżeli ostatecznie odniesiemy zwycięstwo, jej to przeważnie będzie niezaprzeczoną zasługą!... Ale któż naród tą pocieszycielką obdarzył, kto dla niego to źródło nieustające pokrzepienia i otuchy otworzył, jeżeli nie Mistrz, który dziś jeszcze wspólną skarbnicę duchową nowem wzbogacił arcydziełem? (Oklaski)... a którego dziś za to uczcić pragnęliśmy serdecznie. Otóż dnia, w którym się ukazał obraz zwiastujący nam jako najpewniejszą rękojmię przyszłości: łączność i zgodę braterską, pojednanie stanów i harmonję społeczną, tego dnia lepiej zakończyć nie możemy, jak staropolskiem, nie już dla formy i przyjętego zwyczaju, ale z głębokiego przekonania powtórzonem hasłem: Kochajmy się!"

Grzmotem oklasków przyjęto tę przemowę, po czem Matejko odpowiedział toastem na cześć Polek, któremu wszyscy z zapałem przywtórzyli.

Toast ten zakończył ucztę.

Warszawa 14 maja

(*P.*) Ustawa o banku Włościańskim dla Królestwa polskiego otrzymała sankcją. Doniósł o tem onegdaj urzędowy telegram z Petersburga, a w dziś otrzymanym *Kraju* znajdują się następujące szczegóły o tej ustawie:

„Najważniejszym punktem w ustawie banku dla Królestwa jest określenie osób, którym pożyczki na kupno gruntów udzielane być mogą. W Cesarstwie dla oznaczenia klijentów banku wystarczył jeden wyraz „włościanie". W Królestwie zaś, gdzie podział na stany nie jest tak ścisle i dokumentalnie przeprowadzony, gdzie nadto postanowiono usunąć od nabywania gruntu, przy pomocy banku, żywioły niemiecki i żydowski, termin „włościanin" wypadło zastąpić przez następujące określenie: „Pożyczki mogą być przyznawane osobom rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia, mającym prawo nabywać grunta, podpadające pod ukaz z dnia 19 go lutego roku 1864-go, (Jak wiadomo, włościaństwo stanowi w Rosji osobną zamkniętą warstwę, tak samo jak jest warstwa szlachecka, kupiecka, popowska i mieszczańska; każda ma inne prawa polityczno-społeczne i inne przywileje. Otóż włościaństwo składa z gmin chłopskich, których członkowie byli przed r. 1864 pańszczyźnianymi chłopami. Ci tworzą gromadę, która wspólnie włada ziemią i dzieli ją niejako na prawach wieczystej dzierżawy między swych członków. Wszystkie inne osoby, niepochodzące z pańszczyźnianych chłopów, a jednak posiadające ziemię w gminie, nie podpadają pod ukaz z 19 lutego 1864 roku. Przyp. red. *Przegl.*) jeżeli nadto komisarz włościański poświadczy, iż do udzielenia im pożyczki żadne nie zachodzą przeszkody.

„Szacunek gruntów, nabywanych przy pomocy banku, ustanawiać się będzie za pomocą specjalnego taksowania, dokonywanego przez filje bankowe. Pożyczka zaś będzie mogła dochodzić do 90 proc. (nie 100 proc., jak projektowano poprzednio i nie 75 proc., jak to jest w Cesarstwie), ustanowionego przez taksę szacunku. Mianowicie 75 proc. szacunku wypłacane będą z właściwych funduszów bankowych, 15 proc. z funduszu użyteczności publicznej Królestwa Polskiego, a przynajmniej 10 proc. z właściwych funduszów nabywcy. Z funduszu użyteczności publicznej Królestwa Polskiego przelano do rozporządzenia banku na rachunek specjalny 2 miljony rubli.

„Pożyczki bankowe będą mogły być udzielane na hypotekę tylko takich gruntów, które *a*) nie podpadają pod ukaz z dnia 19 go lutego r. 1864; *b*) nie są obciążone serwitutami, chyba że nabywcami są właśnie ci, którzy z serwitutów korzystają, albo że serwitut jest małoznaczący; *c*) mają założoną osobną księgę hypoteczną.

„Długi hypoteczne, obciążające nieruchomość ziemską, nie są przeszkodą do nabycia jej przy pomocy banku włościańskiego, byleby nie przenosiły pożyczki przez bank przyznanej i dopłat uiszczanych przez nabywców. Po nabyciu takiej nieruchomości, wszystkie długi hypoteczne, chociażby jeszcze niewymagalne, będą spłacone, zaś pożyczka bankowa zapisaną zostanie na pierwszym numerze.

„Grunty nabyte przy pomocy banku nie mogą być alienowane bez zgody banku, dopóki pożyczka całkowicie spłaconą nie zostanie, nie mogą być również dzielone na cząstki, mniejsze od 6-ciu morgów miary nowopolskiej.

„Zarząd oddziałów bankowych w Królestwie składać się będzie: z prezesa, z pensją rs. 2,500, z dwóch członków, mianowanych przez ministra skarbu, stałego członka gubernialnej komisji włościańskiej, który pobierać za to będzie dodatkowo

---

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

— Gdyby człowiek mógł nie myśleć o jutrze.

— Zaręczam pani, że takie idealne istoty, jak Rózia, o niem nie myślą.. i to stanowi ich wyższość nad nami, które jak ewangeliczna Marta, krzątamy się za wiele.

— Może Rózia zgodzi się czasem być Martą dla Władysława... zdaje mi się, że go kocha...

— Ona niezawodnie będzie chciała obowiązkom swym zadosyćuczynić... to anielskie dziewcze... ale tego nie potrafi... będzie widziała za wsze tylko swoje marzenie, a nie rzeczywistość... Chodzi po świecie na nutę tej niewidzialnej orkiestry, którą w sobie nosi.

Pani Rażyńska westchnęła.

— Dla takich istot, — ciągnęła dalej Zenona, — i miłość jest jakąś pieśnią melancholiczną, a rozmarzającą... Zwyczajne śmiertelniczki, jak ja, pobudza ona do czynu, do działania, Rózię przenosi w jakieś inne światy... Czasem całą noc spędza przy fortepianie... Ja, będąc narzeczoną, sypiałam wybornie.

To, co Zenona powiedziała o owej nocnej muzyce, było kłamstwem. Nie chcąc budzić domowników, Rózia nigdy nie grywała po wieczornem rozejściu się wszystkich.

— Ja zawsze to powiałam, — ciągnęła dalej Zenona, — że Rózia stworzona jest na artystkę, występującą publicznie, to jest do tego życia gorączkowego, jakiem żyją artyści... Byłaby w swoim żywiole, gdyby wieczory spędzała opromieniona światłem teatralnych kinkietów... gdyby podróżowała, zmieniała otoczenie, miejsca, znajomości... Jej ciasno w zwykłem kółku domowem... potrzebaby jej stosunku z ludźmi jej podobnymi... artystami...

— Tego wszystkiego, jako żona mego syna, mieć nie może.

— Ale mimowoli całe życie za tem tęsknić będzie, sama ze swych uczuć nie zdając sobie sprawy... Nie ma w tem jej winy... tak już ją natura stworzyła.

— Uważałam wszakże, że w rodzinie jej dobrze. Kocha tu wszystkich.. dzieci umiała przyciągnąć do siebie...

— Bo jest dobra... przytem pełna wdzięku... wszyscy ją tu kochamy, więc zdobyliśmy jej serce.

— Byłam też w jej pokoju; wszystko tam bardzo porządnie... Rózia lubi ład.

— O bardzo go lubi!... Ma doskonałą pannę służącę... to skarb prawdziwy. Dosyć powiedzieć, że dogadzała naszej ciotce Zatockiej, która była niesłychanie wymagającą. Nie znam tak porządnej służącej, jak Elżbieta.

Rozmowa ta utwierdziła panią Rażyńską w jej spostrzeżeniach... Myśli, nasunięte przez Zenonę, utkwiły w jej głowie i dręczyły ją nieustannie.

— Czy tak bardzo lubisz podróże, moje dziecko? — zapytała Rózi, korzystając z pierwszej nadarzającej się sposobności mówienia z przyszłą synową.

— O, bardzo je lubię — odparła Rózia. Po chwili dodała wesoło: — Zrobiliśmy już z panem Władysławem projekt wielkiej podróży.

— Do bieguna północnego, czy do wnętrza Afryki?

— Nie, nie pragniemy zimować wśród lodów, ani walczyć z dzikiemi plemionami... będzie to raczej podróż artystyczna... chcemy widzieć wiele pięknych rzeczy, słyszeć dużo dobrej muzyki.. Myśl ta przyszła nam jednocześnie, jak natchnienie.

— Więc podróże i muzyka to dla ciebie najwyższe przyjemności?

— Tak, większych nie znam.

— A ja znam większe, moje dziecię: zadowolnienie ze spełnienia obowiązków.

— To, o czem pani mówi, to szczęście... ja miałam na myśli przyjemność tylko.

— Gdy się do zakosztowania tych przyjemności dąży, gdy się ich pragnie, o nich się myśli, to w końcu zadowolnienie życzeń tych uważa się za szczęście...

— Takie biedne szczęście... musi wystarczyć chyba w braku lepszego.

— Jakaś bardzo żywa dyskusja? — ozwał się Władysław, który był wszedł przy ostatnich słowach — proszę mnie zapytać co jest szczęściem? Jest to oznaczenie terminu ślubu Kiedy tu zastaję i ciebie mamo i pannę Rózię, zechciejcie ułożyć się stanowczo i wyznaczyć koniec mojemu czekaniu.

— Za rok — rzekła Rózia.

— O, nie biorę tego na serjo! Miałbym rok cały wytrwać na męczeńskiem stanowisku narzeczonego?... Pani zechcesz być litościwszą...

— Nie, jestem uparta i przystałabym na termin oznaczony przez panią Rażyńską, ale... nie mogę wcześniej.

— Dla czego, moje dziecię?— zapytała matka.

— Bo dopiero za rok będę pełnoletnią.

— Do tego aktu pełnoletności nie potrzeba.

— Wiem, wiem... ale mam zobowiązania... dałam słowo...

— Na moję prośbę pani słowo złamiesz — rzekł narzeczony.

— Nie mogę tego uczynić,.. nie żądaj pan tego odemnie... a proszę nie nalegaj pan, bo złamanie słowa jest tu niemożliwe.

Władysław zamilkł. Widział wielkie wzburzenie narzeczonej, nie chciał też nowej odmowy wobec matki od niej usłyszeć.

— Mieciu — rzekła Rózia, wchodząc do pokoju brata — musisz mię zwolnić ze słowa... pozwól mi powiedzieć Władysławowi o poręczeniu przezemnie twoich długów... ta tajemnica względem niego jest mi przykrą.. nie powinnam nic ukrywać przed człowiekiem, który zostanie moim mężem... Prosił, bym oznaczyła dzień ślubu.. chciałabym mu wytłómaczyć przyczynę, dla której muszę czekać na dojście do pełnoletności.

— Chcesz mię zgubić! — zawołał Mieczysław — wszyscy będą mię mieli za zupełnego bankruta! Nie, Róziu, błagam cię, nie mów nic Władysławowi... zmiłuj się, jemu szczególniej nie mów. On poręczył za mnie także; mam w nim wierzyciela... Ja się postaram o załatwienie tych spraw, o zdjęcie z ciebie ciężaru... ale mi trzeba na to czasu... Chcę rozkolonizować część Sędziszewa i sprzedać las.. miałem dziś kupca na las..

— Jakże więc długo jeszcze mam milczeć?

— Pół roku! Tylko pół roku!

— To bardzo długo, braciszku.

— Jakże chcesz? Takie interesa nie robią się na poczekaniu.. daj mi czas! Mam nadzieję, że wszystko dobrze się ułoży, ale nie można tego zrobić prędko.. Gdyby kupcy spostrzegli, że mi tak pilno, skorzystaliby z tego... tu trzeba zimnej krwi... trzeba umieć wyczekać... Zresztą ani wyprawa nie gotowa, ani dom Władysława nie urządzony...

— Mamy mieszkać w Trzebnikach.

— Aa... więc myśl o wyprawie.

— Pani Rażyńska chce mi dopomódz w tej sprawie. Mam z nią pojechać...

— Ale się nie śpiesz zbytecznie... Wiesz, jak mnie będzie ciężko bez ciebie.

— Chciałabym mieć możność podzielenia się na dwie połowy, z których jednę zostawiłabym tutaj.

— W tej drugiej, którąbyś tam poniosła, zostałoby serce całe...

— O, nie, Mieciu, ja ciebie kocham dawniej i miejsca, które dałam ci w sercu, nikomu nie ustąpię... Raczejbym wszystkich z niego wyrwała niż ciebie.

— Ja jestem bardzo nieszczęśliwy, Róziu...

— Tem więcej cię kocham.

— Ale teraz, gdy mi podałaś rękę, muszę już wyjść z tego trzęsawiska, w które się ciągle zapadam... czuję już twardy grunt pod nogami... Tylko pół roku, Róziu, a śmiało w oczy wszystkim spojrzeć będę miał prawo.

Zaczął przed nią rozwijać plany na przyszłość i to głośne marzenie wprawiło go w dobry humor. Nie uważał prawie wyjścia siostry, tak był zatopiony w rachunku, wykazującym cyfry pocieszające. Pochylonego nad stolikiem, z ołówkiem w ręku zastał Rażyński. Na widok wchodzącego przyjaciela, Mieczysław zerwał się śpiesznie, wołając:

— Dobrze, że przychodzisz właśnie w chwili, kiedy dokończyłem mój rachunek.

Rażyński się skrzywił; już nieraz miał sobie przedstawione idealne rachunki Mieczysława.

— Chwilkę cierpliwości — ciągnął dalej zapalony marzyciel. — Posłuchaj mię, a potem powiesz czy rachunek mój jest sprawiedliwy... Wiesz, że Sędziszew choruje na brak kapitału obrotowego. Porobiłem ogromne nakłady, które...

— Wiem, wiem!

(C. d. n.)

rs. 750, oraz członków zapraszanych przez miejscowego gubernatora."

Kwestją piekącą i nadzwyczajnie intytującą całą Warszawę jest — zamach na „letni nasz salon", na piękną ozdobę miasta, na ogród Saski, leżący w samym środku gęsto zabudowanej stolicy. Zamierzono przez ten ogród przeprowadzić główny kanał kanalizacji miasta, dokonywanej przez importowanego z Anglji inżyniera Lindleya. Kanał musi być bardzo szeroki. Więc Lindley zaproponował przeciąć ogród tak, żeby powstało przedłużenie ulicy Marszałkowskiej do Żabiej i placu Bankowego. Ma to być nie ulica miejska, to znaczy, że po obu stronach nie staną kamienice tam, gdzie teraz drzewa, ale będzie to *Fahrweg* — droga przejazdowa, łącząca Marszałkowską z Żabią. Ten projekt w zasadzie przyjęto, a skoro tak łatwo poszło, to czemuż jeszcze sobie nie pozwolić? Więc zaproponowano przedłużyć przez ogród ulicę Kotzebuego, rozszerzyć Żabią, Żelazną Bramę i część oddać hr. Zamoyskiemu. Na to wszystko pójdzie 52.300 łokci kwadratowych, a cały ogród ma ich 338.200. Więc jeśli wszystkie te projekta będą przyjęte, to z ogrodu przepadnie szósta część i — co gorsza — to, co pozostanie, będzie tworzyło osobne ogródki, skwery.

Ogromną fabrykę stali kilka miesięcy temu właściciele przenieśli z Warszawy nad Dniestr do Jekatierynosławskiej gubernji. Pozostałe gmachy rząd zakupił teraz za bezcen, bo tylko za 350.000 rs. i przerabia je na magazyny zboża dla wojska i parowe piekarnie.

Ubyła Warszawie ta olbrzymia fabryka stali, zatrudniająca mnóstwo robotników, ale natomiast powstała inna — zegarków szwajcarskich. Już ją w ruch puszczono. Na razie obsługuje ją pięćdziesiąt ludzi. Daje to miarę wielkości zakładu, w którym główną pracę wykonywują maszyny parowe.

Muszę w krótkości zanotować niemiły wypadek. Jedno z pism prowincjonalnych doniosło, że właściciel historycznego i uroczego Ojcowa, margrabia Gordon, sprzedał na wyrąb wszystkie w tej posiadłości lasy — i to komuż jeszcze? — Prusakom! Porwały ten fakt tutejsze hałaśliwe pisemka (niestety, mamy parę tych arendarzy patrjotyzmu!) i niedługo myśląc, odsądziły margrabiego od czci i wiary. „Jakto! — wołały — sprzedawać lasy, w których ukrywał się jeszcze Łokietek! Sprzedawać ojcowiznę Prusakom! Za marny grosz oddawać na łup pruskiej siekiery najpiękniejszy zakątek polskiej ziemi, miejscowość, gdzie lato chętnie spędzali mieszkańcy Warszawy! A, to haniebne, to takie, to owakie! — i tu szły epitety bardzo jędrne, ale niewonne. Dostało się przytem i sąsiadowi margrabiego Gordona, pewnemu bogatemu hrabiemu. Dowiedziano się, że ów hrabia pożyczył margrabiemu kilkadziesiąt tysięcy, więc do niego: „A dla czego, ty, kosmopolito, nie zmusiłeś dłużnika, żeby uszanował ojcowiznę, dla czego za dług nie zabrałeś mu lasu? Ha, tobie Paryż pachnie, Monaco, taki z ciebie Polak" i t. d.

Przez kilka dni tak na swych stronnicach szkalowały cuchnące rynsztokiem dzienniczki dwóch prawych obywateli, dobrych synów ziemi rodzinnej, a niemających miru u pewnych „pozytywistów" naszych tylko dla tego, że są bogaci.

Wreszcie za dużo było tego hałasu margrabiemu, więc zarząd jego ogłosił, że ani mowy nie było o sprzedawaniu i wyrębywaniu ojcowskich lasów. Z całej historji prawdą jest tylko to, że z odległego od Ojcowa folwarku sprzedał margrabia na wyrąb 300 morgów starego lasu, który przecież po to hodują, żeby w końcu sprzedać. Zarząd dodaje w swej odpowiedzi, że zamiast niszczyć lasy Ojcowskie, margrabia zalesia te rewiry, które już przed nim były wytrzebione.

Jeżeli z tej całej hecy pismaków można się śmiać, to kto ma prawo śmiać się ostatnim? Ach, jakże my skorzy do mięszania ludzi z błotem!

Wiedeń 14 maja.

(?) Wczoraj i dzisiaj zeszła tutaj zupełnie z porządku dziennego bieżąca parlamentarna i ustawodawcza polityka w obec wielkich festynów, które były objawem myśli państwowej. — Zewnętrznym powodem do nich jest jubileusz 40 letniego panowania cesarza, a rysem znamiennym jest: pietyzm, wdzięczność i cześć dla Marji Teresy, czczonej zarówno w Wiedniu, jak w Peszcie. Uświetniono więc jubileusz cesarza przez oddanie czci monarchini wielkiej i dobrej, za której przykładem cesarz broni interesów państwa i korony przez odwoływanie się do ludów i pokładanie w nich ufności; a tym sposobem okazano wdzięczność i uznanie dla cesarza przez sprawdzenie postępu uczynionego w państwie i rozwoju jego stolicy w ciągu panowania cesarza. — Najgłówniejszą siłą państwa jest bezsprzecznie korona, dynastja. Zgrupowanie się z okazji pomnika Marji Teresy około korony i dynastji całej Austrji i Węgier, osób naczelnych z wszystkich krajów i z wszystkich stronnictw, a niemniej wojska — oto przejaw praktyczny owej najgłówniejszej siły i cementu państwowego.

Jakże w obec tego mizernemi wydają się małostkowe frazesa centralistów, że autonomja państwo rozbija i że rząd gubi ideę państwa! jak dziecinnemi okazują się te zarzuty, gdy się patrzy na tak wspaniały obraz, jakim było odsłonięcie pomnika, zgromadzenie w około niego reprezentantów całej ludności państwa, zgromadzenie to samo w Operze na p r o s z o n e m przedstawieniu, więc w domu cesarza, wreszcie takież samo zgromadzenie dzisiaj po południu w rotundzie wystawy w Praterze.

Piękne i wspaniałe są te dnie, które cesarzowi poświęcono. Państwo i wszystkie kraje i ludy zobaczyły siebie w cesarzu, a cesarz zobaczył w nich siebie, dynastją i państwo. Państwo, korona, dynastja, kraje, ludy przedstawiły się jako jedna różnowzorowa całość i potęga, która rozporządza niewyczerpanemi zasobami, byle ich tylko należycie używać umiano.

Wypadek nie zdarzył się żaden, pogoda dopisała, usposobienie świąteczne, podniosłe, ogarnęło wszystkich... Lecz czy rzeczywiście wszystkich? Oto w przeddzień wielkich uroczystości horda zdemoralizowanych niedorostków ze szkół i z warsztatów wyprawiała hałasy i śpiewy antisemickie, niemal pod oknami cesarza. Są to chwasty z posiewu Schönererów; dziwić się tylko trzeba, że władze tak lekceważą sobie te antiaustrjackie występy tych zepsutych dzieci i nie napędzą ich do domów na poprawę.

Do sytuacji wewnętrznej nie ma nic do dodania do tego, co wam w ostatnich listach pisałem. Nie jest przypuszczalnem, żeby mogło dojść do przesilenia z przyczyny Polaków, a właśnie n największą szkodę Polaków. Gdyż nie idzie o osoby, składające rząd dzisiejszy, ale idzie o cały system, o cały stosunek do Korony, o cały rozwój dalszy państwa w kierunku dotychczasowym.

Osoby przybyłe tutaj dzisiaj z Francji zapewniają, że ruch boulanżerowski jest powszechny i niewątpliwie zwycięży. Ruch ten nazywa się boulanżerowskim, lecz ta nazwa jest przypadkiem. Osoba awanturniczego jenerała znaczy coś zaledwo dla bardzo małej garstki spekulantów, którzy przy nim i przez niego chcieliby coś zyskać, jakąś rolę odegrać i w ogóle dobre interesa robić. Dla ogółu znaczy ruch ten: usunięcie całego dotychczasowego stanu, niechajby to było jakimkolwiek sposobem. Boulanger ma być do tego narzędziem. Lecz co będzie dalej? nikt, zgoła nikt nie przewiduje. Demonstracje robotników i studentów przeciw Boulangerowi są sztuczne, są robione i obstalowywane, nie mają więc znaczenia wobec prądu, który faktycznie Francją owładnął, a który się wyraża w żądaniu: „trzeba wszystko zmienić — bo cokolwiek nastąpi, będzie lepszem, a łatwiej usunąć pyszałka dyktatora niż cały parlamentaryzm, związany interesem wyzyskiwania kraju". Oto znaczenie nowej burzy we Francji.

„Akcja galicyjska"

Alliance Israélite.

P. Bernard Diamand wydał we Lwowie broszurę, w której opisuje działalność „Alliance Israélite" na całej kuli ziemskiej. Z tego dziełka wyjmujemy szczegóły o działalności potężnego izraelickiego związku w Galicji. Autor zapewnia, że Alliance nie ma żadnych „tajnych celów," czemu chętnie wierzymy, bo z jedynym swym celem opanowania chrześcjańskich krajów kryć się nie potrzebuje. Zapewnia dalej, że Alliance pragnie, aby żydzi w Polsce byli Polakami, we Francji — Francuzami, w Niemczech — Niemcami itd., żeby się niczem, krom wyznania, nie różnili od ludności chrześcjańskiej, wśród której żyją — czego bardzobyśmy pragnęli, lubo nie wierzymy, aby cel ten można było osiągnąć, bo różnica religijna jest zawsze i wszędzie podstawą i źródłem wszystkich innych różnic.

Lecz posłuchajmy autora.

„Alliance Israélite," powstawszy w Paryżu w roku 1860, traktowała po macoszemu galicyjskich żydów aż do r. 1882, który się zapisał żydowskiemi pogromami w Rosji. Od tego roku Alliance zwróciła uwagę na Galicję, przekonawszy się, że tu „dużo jest do zrobienia."

Gdy delegaci Alliance, bawiąc podczas rosyjskiej akcji ratunkowej kilka tygodni w Galicji, poznali bliżej moralną i materjalną nędzę żydów galicyjskich, poczuli się do obowiązku rychłego działania. Za ich to inicjatywą postanowił wydział Stowarzyszenia wysłać swego sekretarza do Galicji, celem poznania stosunków żydowskich. — Zdając sprawę z podróży swej powiada sekretarz ów między innemi:

„Chajder jest właściwem gniazdem materjalnej i moralnej nędzy żydów. W nim karłowacieje umysłowo i fizycznie połowa żydowskiej dziatwy galicyjskiej, tu pracują systematycznie nad tem, aby ją uczynić niezdolną do wszelkiej pracy. Już w czwartym, a najpóźniej w piątym roku życia, posyłają rodzice dzieci swe do chajderu i tu męczą je w atmosferze przechodzącej wszelkie opisy, przez dziesięć godzin dziennie jednym i tym samym przedmiotem. Malców ośmio- lub dziewięcio-letnich maltretują traktatami „Gettin" i „Ketubot."

„Gdy wnijdziesz do takiego chajderu serce ci się ściska, na sam widok zniszczenia, jakie czyni na bezbronnej dziatwie ta nauka. W małej, brudnej, szczelnie zamkniętej, a cuchnącem powietrzem napełnionej izdebce siedzi 70 do 80 dzieci na cztery podzielone gromadki, z których każdą inną obrabia mełamad. Jeszcze, nim odchylisz drzwi, straszny, przeraźliwy doleci cię krzyk; a gdy je odchylisz, nauczyciele i uczniowie dadzą ci ten sam obraz strasznego zaniedbania. — Wszyscy prawie siedzą boso, bez surdutów, w brudnej, podartej odzieży. Pełnej i świeżej twarzyczki dziecięcej nie łatwo tam odnajdziesz, na przeważnej, bardzo niestety przeważającej części, wycisnęła już nędza swe piętno. Nauczyciele, uzbrojeni w pręty i cybuchy, napełniają izdebkę zagłuszającym krzykiem i gęstemi kłębami dymu. A jakby tego wszystkiego jeszcze mało było, wciska się z przyległej kuchni duszący swąd, a w ciemnej kuchni tej — h o r r i b i l e d i c t u — siedzi przy nauce hebrajszczyzny gromadka młodych dziewcząt. W kuchni bowiem jest szkoła dla dziewcząt."

Nie długo po ogłoszeniu tego, wcale nieprzesadnego sprawozdania, rozpoczęto akcję w Galicji zakładaniem szkół żydowskich. Pierwsza gmina galicyjska, która od Alliance znaczniejszą otrzymała subwencję, było Z a b ł o c i e obok Żywca. W r. 1883 udzieliła też Alliance subwencję dla B o l e c h o w a i B r o d ó w. W Bolechowie istniała już żydowska szkoła ludowa od dwóch przeszło dziesiątek l. t, ostatniemi jednak czasy miała być dla braku funduszów zamkniętą. Towarzystwo pospieszyło z pomocą, udzielając jej na trzy lata po 500 zł. zapomogi. Sekretarz Alliance, zdając sprawę z podróży swej inspekcyjnej w r. 1884 żali się na nieodpowiednie jej urządzenie, lecz podnosi frekwencję: uczęszcza do tej szkoły 287 dzieci obojga płci, większość stanowią jednak dziewczęta, wyróżniające się też lepszem i czystszem ubraniem. Wiele dzieci nie może w dnie słotne i mroźne przychodzić do szkoły z powodu braku obuwia i odzienia. Natomiast robią znaczne tej ubogiej dziatwy postępy w nauce nader korzystne wrażenie.

W Brodach istnieje wprawdzie ludowa szkoła wyznaniowa, ale ludność przeważnie chasycka posyła dziatwę swą po większej części do chajderów i tałmud-tory; to też postanowiła Alliance założyć przy tałmud-torze, na wzór lwowskiego centralnego chajderu zreformowanego, szkółkę pobiednią, w którejby dziatwa chajderowa mogła uczyć się, pod kierownictwem ukwalifikowanych nauczycieli, przedmiotów szkolnych. Chasydzi brodzcy z początku bardzo nie dobrze dla tej szkoły usposobieni, powoli przecież na posyłanie do niej dzieci swych się zgodzili i frekwencja jej wzrosła tak, że musiano osobny wynająć budynek.

We Lwowie założyło towarzystwo chajder centralny. „Założenie jego miało doniosłe znaczenie — mówi sprawozdawca — ma on być pomostem między chajderem a szkołą. Po tym pomoście ma dziatwa chajderowa przejść do szkoły; zreformowany chajder ma także żydom galicyjskim okazać, że oświata nie ruguje ich wyznania".

Innego nieco zdania są, jak wiadomo, żydzi chasydzi i niedziw więc, że skoro się dowiedzieli o mającym we Lwowie powstać chajderze zreformowanym, użyli różnych środków, aby powstanie jego uniemożliwić. W bożnicach odbywały się zgromadzenia przywódzców chasyckich, a rezultatem ich narad była odezwa potępiająca nowatorstwa i zalecająca zachowanie zwyczajów praojców. Także synod rabinów cudotworców potępił ów „zreformowany chajder". Zabiegi te nie powstrzymały jednak toku sprawy: towarzystwo ułożyło się z trzydziestoma melamedami, mającymi koncesję na utrzymywanie chajderów, w ten sposób, że oni obowiązali się, przenieść się wraz z dziatwą u nich się uczącą do, wedle wymogów szkolnych urządzonego, zabudowania i uczniów swych posyłać do szkoły mieszczącej się w tym samym budynku. Alliance zaś obowiązała się z swoich funduszów ponosić koszta wynajmu, urządzenia i t. p. Prócz tego opłaca też towarzystwo nauczycieli pracujących przy tej szkole.

W szkole otwarto z razu dwie pierwsze klasy, w każdym zaś następnym roku przybywała dalsza Rozkład przedmiotów szkolnych jest następujący:

Przedmiot	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
	godzin tygodniowo			
Język polski . .	12	6	6	6
„ niemiecki .	—	6	5	5
Rachunki . . .	3	3	3	3
Pisanie	—	2	2	2
Historja i geogr. .	—	—	2	2
Nauki przyrodnicze	—	—	2	2
Rysunki	—	—	2	2
Religja	1	1	1	1

Język wykładowy jest polski. Nauczycieli czynnych w tej szkole jest prócz kierownika ośmiu. Frekwencja była następująca:

w r. 1885 . . . 98 uczniów
„ 1886 . . . 170 „
„ 1887 . . . 212 „
„ 1888 . . . 219 „

Koszta utrzymania szkoły wynoszą rocznie 6.000 zł. a ponosi je w zupełności Alliance. Ubogie dzieci otrzymują w zimie z funduszów towarzystwa obuwie, odzienie i obiad.

Mniejsze były trudności a może lepszy osiągnęła Alliance rezultat przy założeniu w następnym już roku szkoły w Stanisławowie. Szkoła ta nie ma już znamion chajderu, choć dziatwa do niej uczęszczająca ztamtąd po największej części się rekrutuje. Plan nauk jest taki sam jak w lwowskiej szkole; tyle też pracuje tu nauczycieli. Szkołę otwarto w maju 1886 a zapisało się do I. klasy 157, do II. 67, razem 204 uczni. — W roku szkolnym 1887/9 było w I klasie 92, w II. 98, a w III. 60, razem tedy 250. Z pierwszym września b. r. będzie otwartą i klasa IV.

Alliance zakłaeając szkołę tę, przyznała jej subwencję na trzy lata po 4000 zł. Szkoła ta otrzymuje subwencje od różnych władz i instytucyj, i tak, udzieliła jej Rada miasta Stanisławowa 1000, Zbór izraelicki 700 zł., Rada powiatowa 200 zł., Towarzystwo oszczędności i kredytu 50 zł., Bank handlowo przemysłowy 25 zł. rocznie.

Uboga dziatwa szkolna dostaje w porze zimowej, podobnie jak we Lwowie odzienie i obiad, ale tu nie z funduszów towarzystwa, lecz ze składki umyślnie na ten cel urządzonej.

Pod koniec ubiegłego roku powstała staraniem towarzystwa szkoła ludowa w Wolance pod Borysławiem. Rozpoczęto tam jak wszędzie dwiema klasami; uczniów zapisało się 1181. Dla szkoły tej przyjęty jest rozkład nauk obowiązujący dla szkół etatowych w Galicji, z tą tylko różnicą, że zamiast ruskiego, przyjęto w szerszym nieco zakresie język hebrajski. Tymczasowo pracują tam dwaj nauczyciele dla przedmiotów szkolnych i jeden dla hebrajszczyzny.

Niebawem mają też powstać podobne szkoły w Drohobyczu, Samborze i Rzeszowie. Na pierwszem zgromadzeniu drohobyckiego komitetu szkolnego, zebrali członkowie onegoż między sobą 1150 zł. na rzecz szkółki.

W miejscowościach, w których istnieją szkoły ludowe, a do których żydzi dla tego dzieci swych nie posyłają, ponieważ nie ma przy nich nauczyciela religji mojżeszowej, subwencjonuje Alliance zbory izraelickie zastrzegając sobie, aby zapomogi te użyto na płacę nauczyciela religji przy szkole etatowej. Nauczyciele ci są obowiązani uczyć w godzinach wieczornych dziatwę chajderową przedmiotów szkolnych; muszą tedy i do tego być ukwalifikowani.

Ci nauczyciele wykładają w języku polskim.

Alliance nie chce ograniczyć czynności swej na samej oświacie żydów, ale chciałaby im dać sposobność do wyuczenia się produkcyjnej pracy i w tym celu uczyniła też wstępne kroki na polu rolnictwa i rękodzielnictwa.

W r. 1883 wyznaczyła 1000 zł. rocznie, jako stypendja dla czterech uczniów szkoły rolniczej w Jagielnicy, wkrótce jednak przekonała się, że tą drogą nie zdąży do celu. Szkoła rolnicza dałaby tym kilku stypendystom wykształcenie fachowe, z którem mogliby zająć stanowisko oficjalistów, przy większem gospodarstwie wiejskiem, ale nie nauczyłaby ich sztuki wyżywienia się wraz z rodziną na kilku morgach gruntu. Gospodarstwo włościańskie takie, jakie jest u nas, uczy przedewszystkiem praktycznie, bo najpierw trzeba się nauczyć pracować — a towarzystwu szło przeważnie o to, aby młodzi ludzie, poświęcający się temu zawodowi, nauczyli się pracować z pługiem i broną w polu, aby się stali robotnikami. Dla osiągnięcia tego celu zdawała się Alliance inna droga odpowiedniejszą, więc porozumiawszy się z kilkoma właścicielami i dzierżawcami dóbr ziemskich, wysłało towarzystwo do nich po kilku lub kilkunastu chłopców, którzy pracując jako parobcy, mają się tam praktycznie nauczyć rolnictwa. Między towarzystwem a owymi właścicielami i dzierżawcami dóbr, stanął układ, mocą którego towarzystwo się zobowiązało chłopców tych wysyłać na miejsce ich przeznaczenia, zaopatrywać w potrzebną odzież i opłacać nauczycieli, którzyby im udzielili niezbędnych dla małego gospodarstwa wiadomości. Właściciele zaś i dzierżawcy dóbr obowiązali się dawać im wikt, pomieszkanie i używać do wszelkiej pracy około gospodarstwa, przy której mogliby nabrać biegłości w swym przyszłym zawodzie.

W r. 1885 Alliance wezwała do zapisywania się do takich kolonij rolniczych i w oznaczonym czasie zebrało się około 700 petentów. Uwzględniono jednak z powodu braku miejsca tylko 120, z tych pracuje obecnie na roli około 80, reszta bądź doszedłszy wieku popisowego, została wziętą do wojska, bądź też inny obrała sobie zawód. Kolonje te są dotychczas niczem więcej, jak tylko próbą, od której udania się będzie zawisłą dalsza w tym kierunku praca.

Celem umożliwienia galicyjskiej młodzieży żydowskiej pobierania nauki rzemiosł, przyznała Alliance w r. 1884 fundacji Bernsteinowskiej we Lwowie, 10 000 zł. w czterorocznych ratach po 2500 zł. Fundacja ta ma na celu krzewienie rękodzielnictwa między żydami, szczupłe jej fundusze jednak nie pozwalają na umieszczenie w warsztatach więcej niż 18 chłopców, za których płaci rocznie po 100 zł. za każdego.

Sekretarz Alliance zdając sprawę z następnej podróży swej po Galicji, odbytej w r. 1885, ubolewa nad tem, że chłopców tych umieszczono u żydowskich majstrów, którzy sami nie wiele z sztuki swej posiadając, nie wiele też uczniów swych mogą nauczyć — ubolewa i nad tem, że chrześcijańscy majstrowie nie chcą żyda przyjąć do nauki. Zwiedziwszy szkołę rękodzielniczą w Drohowyżu, stawia ją za wzór i odzywa się w gorących słowach do filantropów żydowskich, aby chcieli naśladować hr. Skarbka. „Galicja — powiada — to miejsce, gdzie tak wiele dla dobra żydów i kraju uczynićby należało, a tak mało dotychczas uczyniono".

Ta odezwa nie przeszła bez echa. W sprawozdaniu rocznem z roku 1885 jest wzmianka o pewnym filantropie, który się zobowiązał wybudować na swój koszt gmach szkolny, w którymby znalazło miejsce kilka warsztatów. Baron Hirsch zaś oddał pod mającemi się dopiero oznaczyć warunkami na ten cel 25.000 fr. do dyspozycji Alliance. Gmach ów szkolny już stanął w Krakowie i niebawem wejdzie w życie pierwsza dla żydów galicyjskich szkoła rzemieślnicza.

Pan Diamand temi wyrazami kończy swą rozprawę:

„Żydzi galicyjscy potrzebują najbardziej z pomiędzy wszystkich pod berłem austrjackiem pozostających swych współwyznawców pomocy Alliance; nimi się też ona obecnie najbardziej zajmuje. W r. 1886 Towarzystwo wydało „dla Galicji" 26.222 zł., a przecież wszystko co dotychczas zrobiło — jak samo w sprawozdaniach swoich często powiada — jest wstępem do akcji mającej na celu podniesienie żydów galicyjskich pod względem moralnym, umysłowym i ekonomicznym."

Administracja kolei skarbowych w Austrji.

Sprawozdanie generalnej dyrekcji kolei skarbowych w Austrji, tyczące się administracji tychże kolei za rok 1887, odsłania obraz ruchu na sieci dróg żelaznych administrowanych przez skarb państwa, który na szczególną zasługuje uwagę.

Widzimy bowiem z tego, znakomicie zestawionego sprawozdania, że długość kolei skarbowych wynosiła z końcem roku ubiegłego 5541 kilometrów, że więc wynosiła niemal $^1/_7$ obwodu ziemi naszej. Potężną tę sieć kolei skarbowych z której $^1/_4$ nasz kraj przecina, podzielono na 9 obwodów czyli dyrekcji, z których dwie, zawiadujących drogę mającą 1300 kilometrów długości, przypadają na Galicję. Na sieci tej, która w 64 punktach wiąże się z sąsiedniemi kolejami, a gracząc z czterema państwami (Bawarją. Saksonją, Szwajcarją i Włochami) w 12 punktach z niemi się styka, kursowało w ubiegłym roku a 431063 pociągów z których 73678 na Galicję przypada. Jeżeli zważymy, że iloczyn kilometrów, które pociągi przebiegły i ilości tychże pociągów, wynosi 25 miljonów, z których prawie 4 na nasz kraj przypada, to się przekonujemy, że w owym roku przebiegało 4495 pociągów całą linję, czyli, że przez każdy punkt tej rozgłej sieci dróg żelaznych administrowanych przez skarb, dziennie 12 pociągów przechodziły.

Pociągami temi przewieziono 18 miljonów podróżnych z których każdy przebył 36½ kilom. drogi i 12 miljonów tonu towarów (tonna po 20 cetnarów), z których każdą wieziono do odległości 117 kilometrów, a więc przeszło 15 mil. Dwa miljony przewiezionych osób jeździło w Galicji, a towaru przewieziono 1⅕ miljonów tonu. Do prowadzenia tak potężnego ruchu potrzebowała administracja kolei skarbowych, zatrudniająca 12 250 głów z roczną płacą 12 miljonów guldenów, przeszło 20 tysięcy wozów, z których 2444 służyło do przewozu osób, jakoteż 1004 lokomotyw w których spalono przeszło ½ miljona tonu węgla. Każda sekunda ruchu kolejowego pochłaniała więc około ½ centnara węgla kamiennego.

Przeciętna droga każdej z tych lokomotyw wynosiła 35.240 kilom. a okoliczność ta świadczy wymownie, że maszyny nie stały bezczynne, gdyż przeciętna droga lokomotyw kolei północnej wynosi tylko 30.385, kolei południowej 30.428, a lokomotywy kolei państwowych w Niemczech przebiegają przeciętnie po 32 393 kilometrów rocznie. Celem utrzymania taboru przewozowego przedstawiającego kapitał około 70 miljonów złr. w dobrym stanie, zatrudnia gen. dyrekcja kolei skarbowych dziennie 2570 robotników w 11 warsztatach wyrabiających rocznie materjał, którego wartość wynosi dwa miljony guldenów. W obydwóch warsztatach kraju naszego pracowało dziennie 486 ludzi, z których 200 zajętych było w warsztatach w Nowym Sączu, reszta zaś w Stryju. Robotnik warsztatowy zarabia dziennie w Sączu 1.67 złr. w Stryju 1.53, a przeciętny zarobek we wszystkich warsztatach wynosi 1.71 złr. na dzień i głowę.

Koszta prowadzenia pociągów wypadające na każde 1000 tonn ciężaru przewiezionego do odległości kilometra wynoszą 533 złr. a okoliczność, ta znowu dobrze świadczy o administracji skarbu, skoro się zważy, że prawie $^1/_5$ sieci kolei państwowych leży na znacznych wzniesieniach (1:00) że więc sieć ta jest przeciętnie stromszą od sieci kolei południowej, Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej, a koszta przewozu pomimo to nie są większe niż na tychże kolejach. Koszta przewozu wynoszą bowiem na kolei północnej 3.86 złr. południowej 5.04 złr. Karola Ludwika 5.25 złr. Lwowsko-Czerniowieckiej 8.29 złr. i t. p.

Całkowite wydatki utrzymania ruchu na kolejach skarbowych wyniosły w roku ubiegły 26½ miljonów złr. z której to sumy wypada na:

zarząd ogólny	2.12%
utrzymanie i dozór kolei	29.61%
prowadzenie pociągów i warsztatów .	31.32%
służba ruchu i słusba komercjalna .	36.93%
razem .	100·00%

Dochody zaś kolei skarbowych wynosiły w tymże samym roku 473 miljonów złr. i pochodziły.

Z przewozu wojska w ilości .	0·36 milj. zł.
„ pakunków . . .	0·46 „ „
„ przesyłek pospiesznych .	0 83 „ „
„ rozmaitych źródeł .	2·00 „ „
„ przewozu osób . .	11·61 „ „
„ „ towarów .	32·04 „ „
razem .	47 30 milj. zł.

Czysty zysk wynosił przeto (47 3 — 26 5) = 20·8, a więc bez mała kapitał 21 miljonów guldenów t. j. 3.826 zł. na każdy kilometr drogi. Porównując ten dochód z kapitałem wyłożonym na kolej żelazną, wypada, że kapitał ten oprocentowuje się na kolei:

w Galicji . . .	1·23 prct.
w zachodniej części sieci .	2·82 „
Praga-Duks . . .	3·36 „
Duks-Bodenbach . .	8 42 „

w przecięciu po 2·6 prct. Lubo ubolewać należy, że tak znaczny kapitał jaki leży w kolejach skarbowych nie odrzuca większych odsetek jak 2·6 prct., to przecież świadczą odsetki kapitałów inwestowanych w kolejach prywatnych, wynoszące n. p. na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej tylko 0·58 prct., na kolei Karola Ludwika (nowej linji) 0·71 prct., że oprocentowanie kapitału inwestowanego w drogach żelaznych, mniej zależy od sposobu administrowania (czy przez skarb, czy przez prywatnych), jak raczej od warunków miejscowych jak n. p. od stopnia ożywienia ruchu, od terenu, który kolej przerzyna i innych, od sposobu administrowania niezawisłych okoliczności. Stosunek wydatku do dochodów (tak zwana regie) wynosi, jak pouczają liczby przytoczone 56 prct., co znaczy, że wydatki na kolejach skarbowych wynoszą 56 prct. dochodów tychże kolei. Lubo wynik ten zbyt korzystnie się nie przedstawia, to przecież zważyć należy, że stosunek wydatków do dochodów na kolejach skarbowych w Niemczech jest jeszcze nieco mniej korzystnym, bo wynosi bez mała 60 prct., a przecież koleje te są, jak powszechnie wiadomo, wzorowo administrowane.

Ciekawem jest porównanie dochodów z roku 1886 z dochodami roku 1887, porównanie to albowiem wykazuje, że dochody roku 1887 były znacznie większe od dochodów r. 1886, gdyż nadwyżka wynosiła prawie 2½ miljona guldenów. Nadwyżka ta rozdziela się w sposób następujący:

z przewozu	nadwyżka w dochodach wynosi na kolejach galicyjskich	w całości
	prcnt.	
osób . . .	1·08	1·96
pakunków . .	2·54	1·66
towarów . . .	18·06	6·92
przesyłek pospieszn.	28·15	4·14

Znaczne to zwiększenie w dochodach przypisać należy przedewszystkiem troskliwej pieczy ruchu miejscowego, jakoteż wpływowi jednolitej taryfy, który to wpływ lepiej jeszcze ilustrują te koleje, które przyjęły taryfę kolei skarbowych, jak n. p. kolej północna i busztechradzka, gdyż dochody tychże kolei także znacznie się zwiększyły.

Nakoniec wypada nam porównać dochód i rozchód kolei skarbowych, jaki był rzeczywiście, z dochodem i rozchodem, jak go na rok 1887 budżetowano. Budżet kolei skarbowych wynosił na tenże rok, co się tyczy dochodów 37·75 miljonów zł., co do rozchodów 24·15 miljonów zł., budżetowano więc czysty dochód kwotą 13·6 miljonów zł. W rzeczywistości zaś wynosił całkowity dochód 39·46 miljonów zł., rozchód zaś 23·19 miljonów, tak więc, że czysty dochód wynosił 16·27 miljonów zł. Nadwyżka ponad budżet wynosi przeto (16·27 — 13·6) = 2·67 miljonów zł. Ciekawą jest rzeczą, że koleje kraju naszego przyczyniły się do tej nadwyżki prawie w połowie. Budżet kolei galicyjskich wynosił bowiem co się tyczy dochodów 2·84 miljonów zł., co do rozchodów 3·36 miljonów zł., tak więc, że spodziewano się niedoboru w kwocie 0·52 miljona zł., podczas gdy rzeczywiście miano dochodu 3·68 miljona zł., rozchodu 3·06 miljonów zł., a więc zysku 0·62 miljona guldenów. Skutkiem tego różnica między budżetem a rzeczywistością (0·52 + 0·62) = 1·14 miljonów zł, a więc blisko połowę całkowitej nadwyżki.

Już z tych kilku pobieżnie przytoczonych dat, w szczególności zaś z dat zawartych w obszernem bo 160 stronnic bitego druku zajmującem sprawozdaniu kolei skarbowej, powziąć można przekonanie, że myśl prowadzenia ruchu na kolejach żelaznych przez skarb państwa przestała być mrzonką, a okoliczność tę wypada zaliczyć do zjawisk najwięcej doniosłych w ostatniej dziesiątce lat życia publicznego.

Sprawozdanie generalnej dyrekcji wykazuje bowiem niezbicie, że administracja dróg żelaznych przez skarb państwa wyszła już z dziedziny prób i doświadczeń; że się stała organizmem, którego ogniwa dobrze funkcjonują. Takiego sukcesu serdecznie Rządowi winszujemy, dodając, że kraj nasz wie dobrze, iż administracja skarbu obaliła monopol taryfowy kolei Karola Ludwika, pod którego naciskiem przemysł nasz cierpiał lat tyle; niemniej, że tejże administracji zawdzięczać należy utrzymanie w ruchu pociągów chwilowo się nierentujących, dla podniesienia podkopanego przemysłu i ożywienia ruchu na przyszłość jednak nieodzownych.

Posiedzenie komisji gorzelnianej.

Wiedeń 14 maja.

Obrady dzisiejsze rozpoczęła komisja od § 2 przedłożenia, który ustanawia wysokość odszkodowania dla właścicieli prawa propinacyjnego w Galicji i Bukowinie.

Pos. B e e r sprzeciwia się udzieleniu tych odszkodowań, bo nie widzi, aby cyframi były udowodnione szkody, jakie nowe opodatkowanie wyrządzi właścicielom propinacji w Bukowinie i Galicji. Zreszta mniema, że równie ciężkie straty poniosą przez nowe opodatkowanie spirytusu miasta w innych prowincjach monarchji.

Dr. M e z n i k powołuje się na zdanie rzeczoznawców w ankiecie, wedle którego właściciele prawa propinacyjnego w Galicji i Bukowinie utracą 30 prc. dochodu, a już sama zapowiedź nowego opodatkowania spirytusu umniejszyła zaufanie ogółu w prawną wartość prawa propinacyjnego.

Dr. M e n g e r zaznacza z naciskiem, że nowa ustawa wielu prowincjom monarchji przyniesie znaczne straty, a szczególnie rolnictwu, bo z powodu zmniejszonej kosumcji nie jeden miljon zboża nie będzie mógł być przerobionym na wódkę, tak wysoko opodatkowaną. Mówca stawia więc wniosek, który stawiał już bez rezultatu w podkomisji, aby pozostawiając skarbowi państwa z dochodów, które przyniesie nowa ustawa gorzelniana, 23 miljony zł., resztę rozdzielić w miarę ludności między kraje koronne. W wypadku gdyby ten dochód miał być wyższym nad 35 miljonów, nadwyżka miałaby przypaść na rzecz skarbu państwa.

Minister skarbu JE. dr. D u n a j e w s k i zabiera głos, aby oświadczyć, że — jak to już zaznaczał przy obradach podkomisji — na razie jest niemożebnem oznaczyć, o ile podniosą się dochody państwa przez zaprowadzenie nowego opodatkowania spirytusu, że będzie jednak rzeczą Rady państwa rozporządzać corocznie przy uchwaleniu budżetu nadwyżkami dochodów uzyskanemi z tego źródła. Co zaś do rozdziału tej nadwyżki między prowincje monarchji, nie może zgodzić się na to, aby państwo dochodami wynikającemi z jego prawa zwierzchnictwa, musiało dzielić się z krajami koronnemi, gdyż niepodobna uzasadnić tego, aby w razie zniesienia pewnego teraz istniejącego podatku, od którego dodatki pobierają gminy lub prowincje, państwo było obowiązane indemnizować ubytek tych dochodów gminom i krajom koronnym. Owe 23 miljony, które pos. Menger chce wyłącznie przydzielić skarbowi państwa z dochodów nowego opodatkowania spirytusu nie wystarczą prawdopodobnie na mające w najbliższej przyszłości zwię-

kszyć się bardzo znacznie wydatki państwa. Ale powtórzyć tu muszę — mówi dalej p. minister — co już oświadczałem w podkomisji, że na wypadek o wiele większego podniesienia się dochodów państwa z nowego opodatkowania spirytusu, rząd nie omieszka poczynić pewne ulgi w innych rodzajach podatków. Dziś jednak, gdy cyfra tego podniesienia nie tylko nie jest znaną, ale nawet w prawdopodobnem przybliżeniu oznaczyć się nie da, byłoby przedwczesnem rozporządzać prawdopodobuemi nadwyżkami z tego źródła dochodów państwa.

Dr. Rutowski zaznacza, że własność prawa propinacyjnego opiera się nie tylko na publicznych dokumentach, które, co się tyczy Galicji, rząd uznał, ale dozwolono nawet miastom, aby majątków swoich na zakupno własności prawa propinacyjnego użyły. Dochód z prawa propinacyjnego w Galicji wynosi 4 miljony zł. rocznie, odpowiada więc kapitałowi 100 miljonów, przeto proponowana indemnizacja pokryje jeno w czwartej części dochody roczne z tego prawa własności. Ponawia w końcu swój wniosek, stawiany w podkomisji i przez nią przyjęty, z temi jednak zmianami stylistycznemi, aby odszkodowanie przypadało właścicielom prawa propinacyjnego w Galicji, t. j. „większym posiadłościom i miastom“ i było wypłacane do rozporządalności nie Wydziału krajowego, ale Sejmu.

Pos. Schuklie byłby za udzieleniem Galicji odszkodowania 800.000 zł. a użycia nadwyżki na ulgi w innych podatkach.

Pos Salaschek stawia w tej myśli wniosek, proponując odszkodowania dla Galicji w corocznych subwencjach po 800.000 zł., a dla Bukowiny po 80 000 zł.

Pos. Struszkiewicz, powtarzając co przytoczył pos. Rutowski, zaznacza, że własność prawa propinacyjnego w Galicji jest prawem osób trzecich.

Pos. Mauthner pragnie zastrzedz swoje stronnictwo, tj. lewicę, jakoby ono zmieniło front w obecnej sprawie, gdyż wniosek dr. Mengera nie jest bynajmniej skierowany przeciw Galicji, lecz staje w interesie innych krajów. Polacy przeciwnie zmienili obecnie swoje stanowisko w obec przedłożenia, gdyż z początku zasłaniali się poszkodowaniem konsumentów przez nowe opodatkowanie spirytusu, a teraz głównie im chodzi o indemnizację właścicieli prawa propinacyjnego. Zapytuje wreszcie, czy rząd przyjmie jako swój, wniosek pos. Salaschka.

Dr. Dunajewski zauważa u wstępu swojego przemówienia, że wnioski rządowe stawia rząd przez swoich zastępców, a pos. Salaschek— przynajmniej dotąd — nie jest członkiem rządu. Jeżeli jednak to zapytanie jest zwrócone do p. ministra, czy on zgadza się z proponowanemi cyfry, to w obec stanowczej niechęci lewicy do u dzielenia jakiejkolwiek indemnizacji, pytanie to wydaje się być zbytecznem, bo 800,000 zł. bezwątpienia mniej znaczą jak 1,200,000 zł. P. minister zaznaczał to już niejednokrotnie, że z prawa propinacji nie wypływa wcale prawo żądania od państwa odszkodowania za ubytek dochodów z posiadania tego prawa.

Oświadczył jednak już przedtem pan Minister, że jeśli ze względów słuszności postawione będzie w parlamencie podobne żądanie, weźmie on je pod rozwagę. Obecnie oświadcza jednak, *że nie mógłby się przychylić do kwoty odszkodowania w wysokości 1,200 000 zł., ale w imieniu rządu nie może oświadczyć, czy on będzie za daniem Galicji odszkodowania w wysokości 600.000 zł., czy w jakiej innej wysokości.* To bowiem stoi w ścisłym związku z uchwaleniem dalszych paragrafów przedłożenia i tylko w miarę tych uchwał mógłby p. minister więcej stanowczo wypowiedzieć swoje zdanie o tej kwestji.

Dr. Steinwender proponuje, aby z niższej stopy podatku wydzielić krajom koronnym 20 prct. t. j. po 7 zł., a to w stosunku do wielkości konsumcji.

Dr. Schaup zgadza się w zasadzie z wnioskiem dr. Mengera ale życzyłby sobie, aby ustawą oznaczono sposób użycia nadwyżki ponad 23 miljony.

Na czem o późnej godzinie nocnej obrady przerwano.

Kronika.

Lwów, dnia 16 maja.

Arcyks. Rainer przejechał dzisiaj z rana pospiesznym pociągiem z Wiednia przez Lwów. Na dworcu witali go reprezentanci władz cywilnych z wiceprezydentem namiestnictwa p. Loeblem na czele, tudzież reprezentanci władz wojskowych.

JE. Alfred hr. Potocki bawi obecnie w Wiedniu, skąd uda się do Krakowa na odbyć się mające tam w dniu 25 b. m. doroczne uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności. Z Krakowa przybędzie JE. hr. Potocki do Lwowa i tu zabawi aż do ukończenia wyścigów, poczem wyjedzie do Łańcuta, gdzie spędzi całe lato.

Odznaczeni świeżo orderami przez cesarza Fryderyka jenerałowie armji pruskiej Leszczyński — komendant 11 dywizji i Bronikowski, gubernator Metzu, są — jak konstatują pisma poznańskie — mimo swych nazwisk polskich, Niemcami.

Dr. Zygmunt Lindner, znany okulista praktykujący z powodzeniem we Lwowie, otrzymał w uznaniu swych zasług tytuł cesarskiego radzcy.

Kopiec Unji lubelskiej we Lwowie usuwać się poczyna na dobre. Świeżo usunęła się partja kamieni w stronie północnej, od ulicy Żółkiewskiej. Jestto uszkodzenie zupełnie nieznaczne, celem zabezpieczenia wspaniałej pamiątki Unji potrzebaby tu energicznej ręki JE. Smolki, który niestety zajęty teraz czynnościami prezydenta Rady państwa, nie może pospieszyć, ażeby zapobiedz tym drobnym uszkodzeniom.

Szlachetny czyn. Piszą nam z Zamarstynowa pod Lwowem:

W gminie Zamarstynowie tuż przy dworze znajduje się dębowy krzyż, a jak tradycja niesie w początkach tego stulecia postawiony.

Czas pochylił go i pozbawił tradycyjnych odznak męki Pańskiej.

Przegniły u spodu, groził krzyż ten zupełnym upadkiem, sztachetki okalające go rozsypały się, a grządka dawniej kwiatami zasiana, dziś opuszczona, nie pozwalała się domyślać swego przeznaczenia.

Gmina Zamarstynów, która zresztą istotnie wzorowym odznacza się porządkiem — niezwróciła jednak uwagi na chylące się znamię naszej religji, aż stacjonowany we dworze c. k. porucznik 13 pułku ułanów, p. Kornel Löfler, własnym kosztem krzyż na nowo osadził — nowe sztachetki dębowe sprawił, odarniował klęcznik, pięknemi kwiatami grządkę obsadził i młodemi drzewkami ocienił a tak całość powstała z upadku.

Kmiecie gminy Zamarstynowa mogą tedy znowu jak dawniej zgromadzać się u tego krzyża na wieczorne modlitwy, za co szlachetnemu restauratorowi krzyża szczere szlą podziękowania.

Dziś przy powszechnej prawie obojętności religijnej czyn podobny i okazana pieczotliwość religijna ze strony wojskowego a nadto obcokrajowca, bo p. Löfler pochodzi z górnej Austrji, zasługuje ze wszech miar na wdzięczne uznanie ogółu.

Maj zaczyna od wczoraj poprawiać swoję reputację. Dziś po pięknym i bardzo ciepłym poranku, zawitał w południe z takiem upragnieniem oczekiwany gość: rzęsisty deszcz, który ożywi smutną i powoli rozwijającą się roślinność.

Nekrologja. Jan Czalin, z Królestwa, uczestnik powstania listopadowego, zesłany na Syberję, zmarł w Tomsku w 94 roku życia. Weteran ten wysłużył w bataljonie, do którego go za karę przydzielono 27 lat, w dniu dymisji otrzymał order św. Anny 4 klasy. W ciągu ostatnich 20 lat był stróżem w tomskiej Izby obrachunkowej.

Ks dr. Jan Korytkowski, biskup nominat, kanonik metropolitalny i oficjał gnieźnieński, autor wysoko cenionych prac historycznych jak *Liber Beneficiorum*, „Żywoty kanoników i prałatów gnieźnieńskich“, i t. d. zmarł onegdaj w Poznaniu.

Hr. Aleksander O'Rourke, b. marszałek szlachty powiatu nowogrodzkiego, zmarł w dziedzicznych swych dobrach Wielub w 66 roku życia.

W Paryżu zmarł w tych dniach Konrad Besker-Huet, poeta holenderski, znawca literatury polskiej Wydawał on niegdyś dziennik na wyspie Jawie, w którym sympatycznie odzywał się o rozrzuconych po świecie naszych rodakach. Wśród wielu szkiców literackich, pomieścił jeden o J. I. Kraszewskim.

Neofici. W Rajczy, w powiecie żywieckim przeszli uroczyście na łono kościoła rzyms. katolickiego pp. Józef i Ernestyna Quadratsteinowie. Aktu chrztu św. dokonał poddziekan dekanatu żywieckiego i proboszcz w Rajczy ks. Andrzej Kulig.

W Iwoniczu tak samo jak w roku przyszłym, zniżono ceny mieszkań w Zakładzie kąpielowym zwłaszcza większych mieszkań i porobiono rozmaite ulepszenia i udogodnienia dla gości kąpielowych.

Wycieczka. Wycieczka towarzyska do Brzuchowiec, zaaranżowana na dochód towarzystwa „Harmonia“ w pierwszy dzień Zielonych Świąt t. j. 20 b. m. ma wrazie pogody widoki wielkiego powodzenia. W wycieczce wezmą udział także sfery artystyczne, oraz pojawi się na tym brzuchowickim festynie „jednodniówka“, która w Brzuchowicach będzie stanowiła pokarm duchowy uczestników wycieczki.

Towarzystwo gimnastyczne lwowskie „Sokół“ urządza również w dniu 20 b. m. wycieczkę do Kołomji i Słobody rungurskiej.

Miasto nasze więc w dniach świątecznych będzie mocno wyludnione.

Fundacja śp. Edwarda Lewińskiego. Jak wiadomo, emerytowany podpułkownik Edward Lewiński, zmarły na dniu 4 marca 1878, przeznaczył sumę 32.000 zł. w rencie państwowej jednolitego długu państwa na ustanowienie fundacji dla zubożałych włościan w Galicji.

Zarząd majątku fundacji spoczywa w ręku Wydziału krajowego, na który ck. namiestnictwo prawo zarządu w roku 1882 przelało.

W myśl aktu fundacyjnego, sporządzonego zgodnie z wolą testatora, użytym być ma każdoroczny czysty dochód od funduszu zakładowego na wspomożenie zubożałych włościan Galicji przez udzielanie im bezzwrotnych zapomóg lub zasiłków w kwotach co najmniej 50 zł., a najwyżej 100 zł.

Zapomogi te rozdaje Wydział krajowy bez konkursu na wniosek odnośnego Wydziału powiatowego, po zasięgnięciu zdania c. k. Starosty, a to kolejno powiatami, to jest co roku w innym powiecie, który Wydział krajowy wybierze.

Fundacja ta weszła w życie w roku 1883 i od tego czasu rozdano zapomogi w następujących powiatach: w r. 1883 w żydaczowskim, w r. 1884 w mościckim, w r. 1885 w krakowskim, w r. 1886 w żywieckim, w r. 1887 w staromiejskim.

Obecnie uchwalił Wydział krajowy rozdać zapomogi w powiecie bocheńskim, a fundusz na ten cel wynosi na rok bieżący kwotę 1.381 zł. 80 ct.

Wydział powiatowy bocheński przedłożyć ma wykaz zubożałych włościan, w porozumieniu z miejscowem starostwem ułożony, zaproponować wysokość udzielić się mającej poszczególnym włościanom zapomogi i wreszcie podać przyczynę zubożenia.

Najrentowniejszą spekulacją finansową byłyby w dzisiejszych nieintratnych czasach bony, wydawane przez jenerała Boulangera w spółce z pp. Laquerre i Thiebont. Jak donosi paryski „*Siecle*“ opiewają one na 25000 franków, a w dniu, kiedy jenerał zasiądzie na fotelu prezydenta rzecz pospolitej francuskiej będą wypłacane z ażjem 100% więc po 50.000 franków. Tym więc, którzy nie uciekają przed hazardem i wierzą w gwiazdę Boulangera, nastręcza się sposobność świetnej spekulacyjki!

Zażalenie. W dniach 2 i 3 maja b. r. odbywała się we Lwowie konferencja okręgowa nauczycieli ludowych zamiejskich powiatu lwowskiego.

Na mocy ustawy należy się przybywającym z funduszu okręgowego wynagrodzenie tytułem podróży i dyet.

Przewodniczący tej konferencji c. k. inspektor okręgowy powstrzymał przy wypłacie dyet przeszło trzydziestu nauczycielom i nauczycielkom dyety, z powodu, że nie przedłożyli swych tematów bez względu że wszystkie temata były powtórnie wspólnie opracowywane, tak na posiedzeniu plenarnem, jakoteż w sekcjach podczas konferencji i na kółkach konferencyjnych przed zjazdem na konferencję okręgową.

Zauważyć tu należy, iż okólnik c. k. Rady szkolnej okręgowej do l. 764, zawiadamiający o posiedzeniu konferencji rozesłany został dość późno, bo dopiero w drugiej połowie marca, przy nawale prac nauczyciela ludowego czas kilko tygodniowy był za krótki do należytego opracowania dwóch tematów a wreszcie w okólniku powyższym nie położono nacisku, że nieprzedłożenie tematów pociągnie za sobą wstrzymanie dyet i kosztów podróży.

Ani §§. 45 i 46 u. sz. z 14 maja 1869. Dz. u. p. nr. 62, ani rozporządzenie p. Ministra z 8 maja 1872 nr. 30 Dz. ust. k. ani rozporządzenie Rady, szkol. kraj. z 26 marca 1874 o czemś podobnem nie wspominają.

Na jakiej podstawie oparł c. k. inspektor okręgowy swe postępowanie jest tajemnicą — a z jakich powodów nie powracał kwitów na wystawione kwoty nie zapłaciwszy dyety — wiele daje do myślenia!

Wreszcie należy zapytać w jakiem świetle przed stawią się nauczyciele ludowi, którzy nie mając czem zapłacić za dwudniowy pobyt w hotelach lwowskich, zmuszeni byli pozostawiać u kelnerów pierścionki, zegarki, a nawet ubranie lub pościel, by wykupić siebie i fornalkę po nich przysłaną, inni że tak powiem, zmuszeni byli umknąć, by uniknąć szkandalu, udając się per pedes apostolorum do domów.

Czy wyższe władze szkolne uznają za odpowiedne podobne samowładne postępowanie c. k. inspektora za słuszne wątpić należy.

Szóstaczki. Ciekawy fenomen przyrody okazał się w Cartagnola w Szwajcarji południowej. Pewna kobieta, nazwiskiem Rezzonico, powiła sześcioro dzieci od razu, czterech chłopców i dwoje dziewcząt. Wszystkie przyszły na świat żywe, atoli wkrótce po urodzeniu cały półtuzin aniołków poleciał znowu do nieba. Pani Rezzonico posiada już więcej zdrowo chowających się dzieci, liczy dopiero 34 lat, a papa Rezzonico nie o wiele starszy. Jeśli tak dalej pójdzie ród Rezzoników nie prędko zaginie.

W Riece zastrzelił się kapitan Kiesler z Czerniowiec.

Z Sassowa nam piszą:

„W obec powszechnego w tych czasach narzekania na złe sługi, pozwoli Wielmożny Pan Redaktor, że w łamach dziennika jego zanotuję fakt następujący: W Kołtowie, majętności hrabiego Wacława Baworowskiego umarł przed niedawnym czasem ś. p. Jędrzej Wrotny, furman liczący 66½ lat wieku, z których 54 w służbie u jednych i tych samych państwa przepędził. Nieprawdaż, jak mile to brzmi? Lecz jeszcze milej przyjętem ono będzie od P. T. Publiczności, kiedy powiem, że furman ten — prosty człowiek, bez nauki, bez wychowania, lat 54 będąc na służbie, takim był uczciwym, trzeźwym, sumiennym w pełnieniu swoich obowiązków, rzetelnym nawet w najdrobniejszych rzeczach, tak przywiązanym do całego domu swoich państwa, że dziś kiedy go już nie ma między żyjącymi, hr. Baworowski po stracie jego w żalu utulić się nie może. Co to znaczy cnota! Oby Pan Bóg dał, by więcej było sług takich, którzyby na stanowisku swojem sobie nie przykrzyli, ale wszystko choćby i najgorsze cierpliwie znosząc pamiętali o tem, że stan służących jest to stan ze wszech miar szacunku godzien i że i w tym stanie nietylko szczęśliwym być można ale i duszę swoję zbawić.“

Pożar Żydaczowa. Poniedziałkowe dzienniki wiedeńskie zamieściły telegram ze Lwowa, donoszące, iż Żydaczów padł w znacznej części ofiarą płomieni, i że między innemi także kościół stał się pastwą pożaru. Dziwi nas, iż Żydaczowa, gdzie mamy liczne grono czytelników, nie otrzymalismy do tej pory żadnej wiadomości o takim pożarze, nie mniej też dziwnem jest, iż żaden z dzienników krajowych czy to lwowskich czy krakowskich wiadomości takiej nie otrzymał. Dla tego notujemy ów telegram, do pism wiedeńskich ze Lwowa w niedzielę jeszcze wysłany, z wszelkiem zastrzeżeniem.

Korespondecja od Redakcji. *WPani M. w Ot.* — Zechciej się Pani udać w tej sprawie albo do księgarni Gubrynowicza i Schmidta, albo też do księgarni Czajkowskiego i Seyfartha, a niezawodnie przyszlą Pani najlepszą książkę do nauki języka niemieckiego.

Część ekonomiczna.

= **Wystawa w Przeworsku.** Wystawa przeglądowa bydła i koni włościańskich oraz przemysłu domowego, która za staraniem oddziału łańcucko jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego ma się odbyć w Przeworsku w dniach 26 i 27 bm., zanosi się na bardzo świetną.

Już do tej chwili niezwykle wielka ilość wystawców z okazami swemi się zgłosiła, a trzeba pamiętać, że szczególnie okolica Przeworska słynie z racjonalnego chowu znakomitych koni pośród włościan. W okolicy tej niemniej rozwinięty jest znacznie przemysł domowy.

Dzięki staraniom i ofiarności prezesa wystawy Andrzeja ks. Lubomirskiego, właściciela Przeworska, plac wystawy będzie praktycznie i z wielkim gustem obok parku urządzony.

Znaczne nagrody tak za wyszczególniające się okazy bydła i koni, jakoteż za okazy przemysłu domowego będą udzielane, a nie braknie przytem i na rozrywkach, gdyż muzyka wojskowa cały dzień przygrywać będzie; odbędzie się również loterja fantowa i kilka odczytów z dziedziny chowu bydła i weterynarji. — Odbędzie się również dnia 26 bm. premjowanie koni ze strony rządu.

Na dniu tym jest nadzieja że przybędzie na wystawę JEksc. p. Namiestnik, jest nadzieja również że wystawę zaszczyci bytnością swoją JEksc. p. Marszałek. —

Byle więc tylko posłużyła pogoda, a wystawa niewątpliwie powiedzie się świetnie i zadanie swoje spełni w zupełności.

= **Walne zgromadzenie** akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika z dnia 14 bm: — uchwaliwszy dla Rady nadzorczej i dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok zeszły — postanowiło nie udzielić żadnej dalszej dywidendy akcjom za tenże rok oprócz już wypłaconej w wysokości 4 pct., lecz nadwyżkę czystego dochodu w kwocie 223.309 zł. przydzielić do funduszu odnowy kolei.

Wylosowani członkowie Rady nadzorczej, panowie Tomasz hr. Stadnicki i Eichler, zostali ponownie wybrani i zatwierdzono wybów kooptowanego członka Rady p. Stanisława Madejskiego.

= **Z Ameryki północnej** nadchodzące wiadomości o tamtejszych urodzajach polnych brzmią tak niepomyślnie, że przez dziwną ironję można je nazwać pomyślnemi dla naszych rolników. Wedle waszyngtońskiego biura rolniczego stan urodzajów jest o dziesięć procent gorszym od niepomyślnego stanu zasiewów w roku zeszłym. Potwierdzają tę wiadomość rosnące codziennie ceny ziarna na targach północnej Ameryki i nawet podniesienie opłaty frachtowej za przewóz ziarna do Europy.

Jest więc nadzieja, że konkurencja amerykańska nie dokuczy zbytnio w tym roku naszym rolnikom.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 15 maja.

Wobec słabej tendencji za granicą i następujących dwóch świąt żydowskich na dzisiejszym targu na Kleparzu, przy słabej w ogóle chęci do kupna, żadnego prawie nie było ruchu i z tego powodu ceny notowane uważać należy raczej jako nominalne.

Płacono za pszenicę białą 7.20 do 7.70, żółtą 7.15 do 7.60, czerwoną 7.20 do 7.70; żyto 5.20 do 5.60, jęczmień 5.— do 5.80, owies 5.25 do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 14 maja.

Odwrót na całym froncie — oto najwłaściwsza definicja dzisiejszego usposobienia giełdy. Odwrót ten spowodowały znów rzucane z Berlina i Pesztu alarmy wojenne. Głównie przyczynił się do tego odwrotnego ruchu spekulacji artykuł *Nemzetu*, głoszący bez ogródek, że podłożone przez Rosję miny na półwyspie bałkańskim mogą wybuchnąć lada chwila, a państwa pograniczne, za zgodą Rosji lub bez niej, będą musiały pospieszyć do gaszenia wzniecenego tam pożaru. Uspakajająco nie mogła równie podziałać na spekulację pogłoska o zawartej przez Rosję po życzce 500 miljonów rubli w Paryżu, która połączona z wiadomościami o tryumfalnej objażdżce departamentów północnych Francji przez Boulanżera, widmo sojuszu republiki z caratem czyniła prawdopodobnem i prawie aktualnem.

W poparciu tych pogłosek szerzono wieści o projekcie rządowym budowania nowej linji kolejowej, łączącej południową Galicję z Węgrami w kierunku Stanisławów-Szigeth, i uparcie utrzymywano wiadomość, że kolej Karola Ludwika, wbrew postanowieniom koncesji, a nawet przy pomocy rządu, będzie musiała ułożyć drugie tory na swoich linjach.

W obec tego tendencja zniżkowa wzięła dziś stanowczo przewagę, ruch słabł z każdą godziną, realizowania mnożyły się, a wszelki popyt ustawał.

Więc z papierów spekulacyjnych nie wyjąwszy kredytów, które najmniej ucierpiały, wszystkie zeszły z dzisiejszej giełdy z mniejszemi lub większemi stratami, a toż samo powtórzyło się na polu efektów transportowych i przemysłowych.

Na targu rent panował zastój, popyt zeszedł prawie do zera, a przez to tendencja do zniżki zaznaczała się stanowczo.

Oto końcowe notowania:

Kredyty austrjackie 278·10, węgierskie 278 25, anglobanki 104·25, uniony 199 75, bankvereiny 88 —, laenderbanki 211·50, ludwiki 203·25, czerniowieckie 212 25, renta papierowa 78·40, srebrna 80·30, złota austrjacka 109·40, 5% papierowa 93·10, złota węgierska 96·70, 5% papierowa 85·40. Rubel 1·04¾—1·05.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 4734 sztuk opasowego i 460 sztuk chudego. Ogółem 5194 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 1077 sztuk opasowych i 40 sztuk chudych, z Bukowiny 160 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogólny przypęd był o 589 sztuk większy niż zeszłego tygodnia, z Galicji przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 595 sztuk mniej. Przebieg targu był mniej więcej ożywiony, jednak tylko towar przedni specjalnie galicyjsko-bukowiński otrzymał polepszenie cen o 1 zł. 50 ct. — Nie sprzedano 40 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 50 zł., towar przedni po 51 do 55 zł., wyjątkowo — do — zł.; węgierskie woły opasowe po 46 do 52 zł, towar przedni 53 do 58 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 49 do 54 zł., towar przedni 55 do 59 zł, wyjątkowo — zł.; krowy 50 do 55 zł., bubaje 48 do 52 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 112 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 15 maja. Posiedzenie Izby posłów. Izba załatwiła w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia następujące tytuły budżetu ministerjum handlu: „Zarząd centralny“, „Budynek wystawy powszechnej,“ „Inspektorowie przemysłowi.“ Przy rozprawie nad pierwszym z tych tytułów zalecał Kuebeck powrót do polityki traktatowej, w szczególności zaś zawarcie związku cłowego i handlowego z Niemcami, w celu obrony przed zalewem zamorskiej produkcji rolniczej a zarazem uzupełnienia sojuszu politycznego.

Kreuzig żądał nowej ustawy o piętnowaniu.

Exner (mówca jeneralny contra) rzekł: Minister handlu musi sojusze polityczne wzmocnić przez zarządzenia ekonomiczne, powinien na wewnątrz starać się o to, ażeby poziom wykształcenia nie upadł, ażeby przedmioty realne ze szkół nie były usunięte. Mówca zgadza się z oświadczeniami, jakie minister złożył na wczorajszem posiedzeniu, życzy sobie jednak jeszcze bliższych wyjaśnień w kwestji kolei państwowych i kolei lokalnej wiedeńskiej, tudzież w przedmiocie poprawy ustawy o patencie ochronnym.

Burgstaller (mówca jeneralny pro) położył nacisk konieczności połączenia rozmaitych części monarchji z Tryjestem, ponieważ handel tylko wtedy zakwitnie, jeśli będzie miał morze do swej dyspozycji. Mówca życzy sobie dalej budowy kolei w Turniach i najsilniejszego poparcia rybołostwa morskiego, co wyszłoby szczególniej na korzyść Dalmacji.

Przy tytule „Inspektorowie przemysłowi“, zaznaczył Angerer, że liczba ich jest zbyt małą. Hajek wezwał rząd, ażeby zainterweniował na korzyść subjektów i pomocników handlowych, którzy nawet niedzielnego wypoczynku nie mają.

Na tem rozprawy budżetowe odroczono.

Następnie Magg wniósł, ażeby nad wczorajszą odpowiedzią ministra Pražaka na interpelację otworzyć dyskusję. Izba wniosek ten odrzuciła.

Klaic przedłożył interpelację z powodu jakiegoś niesłusznego wpisania do wykazów podatkowych w Dalmacji.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 15 maja. Cesarz przyjmował dzisiaj o godz. 10¾ przed południem króla Milana w Burgu. O godz. 1½ oddał cesarz królowi serbskiemu wizytę, która trwała 20 minut.

Król Milan wyjeżdża jutro po południu do Wiesbadenu.

Wiedeń 15 maja. Następca tronu arcyks. Rudolf wyjechał po południu na inspekcję wojsk do Budapesztu.

Wiedeń 15 maja. Uczniowie Akademji sztuk pięknych zamierzają wyprawić profesorowi Zumbuschowi, twórcy pomnika Marji Teresy, korowód z pochodniami w piątek wieczorem.

Paryż 15 maja. Boulanger powrócił przed południem z wycieczki do Lille. Banda demonstrantów odprowadziła go wśród okrzyków: „Vive Boulanger!“ aż do mieszkania. Tu i ówdzie dały się słyszeć wołania: „Precz z Boulangerem!“ — W wczorajszej swej mowie w Hisson wypowiedzianej, powiedział Boulanger, iż wielkość ojczyzny i tryumf republiki powinien być dla wszystkich wspólnym celem.

Sofja 15 maja. Książę Ferdynand powróci jutro do Sofji. W podróży zawadzi jeszcze o Sistowo.

Łompalanka 15 maja. W Kustendży otoczyła żandarmerja bandę opryszków.

Według wiadomości z Serbji, złożono tam z urzędu dwóch prefektów nadgranicznych i kilku burmistrzów za ułatwienia czynione emigrantom bułgarskim

Paryż 15 maja. Rząd odmówił zatwierdzenia uchwale rady miejskiej Paryża, ażeby dla robotników w hutach szklanych departamentu Sekwany wyznaczyć pewną sumę na zapomogi

Budapeszt 15 maja. Komisja budżetowa załatwiła resztę projektu do ustawy gorzelnianej, przyjąwszy rozliczne poprawki, a między innemi i tę, ażeby termin wejścia w życie ustawy odroczyć z 1 września do 1 października 1888. Obrady nad punktami, które pozostały w zawieszeniu, odbędą się we czwartek.

Paryż 15 maja. Izba zawotowała w zasadzie cło od ryżu, następnie w dyskusji specjalnej uchwalono po kolei uwolnić wszystkie kategorje ryżu od cła, i ostatecznie odrzucono cały projekt rządowy 282 głosami przeciw 247.

Maurice zauważył, że takie głosowanie jest nowym argumentem za rozwiązaniem Izby.

Rzym 15 maja. Izba deputowanych po dwudniowej rozprawie odrzuciła wniosek Mussiego (z skrajnej lewicy), potępiający zasady finansowej polityki gabinetu, natomiast przyjęła wniosek dep. Del Giudice, wyrażający zaufanie w finansową politykę gabinetu. Crispi oświadczył, że gabinet przyjmuje na siebie odpowiedzialność ogólną, poczem Magliani odstąpił od wniosku, ażeby osobno każdemu z członków gabinetu wyrazić zaufanie.

Wiedeń 16 maja. Komisja gorzelniana postanowiła w zasadzie zapewnienie odszkodowania właścicielom prawa propinacji w Galicji i Bukowinie. Postanowienie co do wysokości odszkodowania powzięte będzie na jednem z następnych posiedzeń.

Londyn 16 maja. W Izbie niższej wniósł Smith rezolucją upoważniającą rząd do emitowania 3 i pół miljona funtów szterlingów na rzecz floty australijskiej, dla obrony pewnych portów i stacyj węgla kamiennego, a to celem lepszej ochrony handlu kolonjalnego w portach angielskich. Rezolucję tę uchwaliła Izba 92 głosami przeciw 48. Dyskusję nad sposobem obrony portów odroczono. Smith oświadczył, że istnieje zamiar zabezpieczenia przystani w kanale Kaletańskim, na Malcie i w Gibraltarze. Stanhope oświadczył, że na wypadek potrzeby rząd wniesie o kredyt dodatkowy na sprawienie dział.

Tunis 16 maja. Pogłoska o usunięciu francuskiego jeneralnego rezydenta Massicaulta z urzędu jest bezpodstawna.

Tanger 16 maja. Doniesienie, że wojska sułtańskie zostały pobite przez powstańców jest zmyślone.

Petersburg 16 maja. Z Merwu donoszą: Kilka kibitek (pokoleń) Salorów, zamieszkujących południowo-zachodnią część stepów turkmeńskich, a koczujących między rosyjskiemi i afgańskiemi posiadłościami, zmuszone zostały do płacenia haraczu przez afgańskich urzędników.

W skutek tego dnia 24 kwietnia przyszło do krwawej utarczki między Salorami a Afganami; z obu stron wielu zabitych. Salorowie cofnęli się natychmiast na rosyjskie terytorjum. Spokój przywróono zupełny. Całe zajście nie pociągnęło żadnych dalszych następstw.

Berlin 16 maja Cesarz spędził dość dobrą noc. Podczas konsultacji lekarskiej, Mackenzie zmienił kanulę, co się odbyło nadzwyczaj łatwo. Rana wygląda dobrze.

Nadesłane.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 16 maja, godzina 10 minut 40. — Kredyty austr. 277.60 — kredyty węgierskie 277·75 — renta wspólna pap. 78·45 złota węgierska 96 60 — länderbanki 211·25 — anglobanki 104.75 — uniony 198·25 — Staatsbahny 231.50 — Karola-Ludwika 204 50

Usposobienie zachwiane.

Z zbozowych targów

16 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.20—6 75	6.10—6.70	6 ——6 70	6·20—6.85
Żyto	4.45 4.75	4.40—4.8	4.——4.35	4.30—4.80
Jęczmień	5 35—5.8	4.——5 —	3.65—4 65	4.2 —5.3
Owies	4.——4.50	4.30—4.70	3.75—4 15	3.60—3 90
Groch	6.25 7.60	4.——9.—	6.— 9.7	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30 —4.75	4.——4.7	4 10—4,80
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10.—	9.— 9·7	9.—10.—
Lnianka	7.— 7.25	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	18.—38·—	17.—35.—	16.—.35-	8.—34.—
Konic. biała	20.—30 —	30 —36.—	30.—36 —	33.—46.—
Konic. szwed.	30.—36.-	30.—35 —	28.—35 -	—.——.-

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco — — do — —

Wiedeń 16 maja Pszenica 7·61 do — ·— na jesień 7 82 do —·—. Żyto 6 14 do —·—, na jesień 6·36 do —·— Owies 5·48 do —·—, na jesień 5 82 do —·—. Okowita 25 50— do 25·75.— **Peszt** 16 maja. Pszenica 7·18 do —·—, na jesień 7·55 do — — Żyto 5 70 do 6 05, na jesień —·— do — —. Owies 5 55 do 7·—, na jesień —·— do —·—. Okowita — — do —·—. **Berlin** 16 maja. Pszenica 175 50 do — —, na jesień 179·—, Żyto 119 — do —·— na jesień 130·25. Owies 119·75, do — — na jesień 122·— Okowita 33 60. do —·—, na jesień 35 40.

Lwów. Z Izby handlowej 16 maja 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	202 50	205 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	211 —	214 50
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	97 90	99 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego 4½% w, a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 80	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 80	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ 4½% „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 15	103 25
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	89 75	91 —

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	8.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	8.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	3.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12.22	
„ Stanisławowa	9.84	**6.35**	**5.20**	

44)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła

N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

— Gdy przeszłam, udając że cię nie poznaję.

— Trzymałaś w ręku moje róże, a to mi już wystarczyło, najdroższa! — niepewnym odparł głosem.

Rumieniec wstydu oblał lica miss Hatton. Wszak ona niewinne te kwiaty, dlatego tylko że od niego pochodziły, rzuciła wzgardliwie pod koła powozu.

— Bryant zauważył cię już wtedy i poznał natychmiast, ujrzawszy zaś w kilka tygodni później, jak wychodziłaś z mego mieszkania w Stourton, posłał do zamku miss Courtenay, by lepiej zbadać rzecz całą. Ślepe w jego ręku narzędzie, pojechała prosić o obecność twoję na przedstawieniu, liczyli bowiem, iż ujrzawszy mnie nagle na scenie, zdradzisz znajomość naszę w jakikolwiek sposób. Plan się nie udał, szpieg wszakże, wpadłszy raz na trop zdobyczy, nie porzucił go tak łatwo. Przed kilkunastu też dniami przybył tutaj, a zawiadomiwszy mnie, iż dociekł nareszcie szczegółów twej przeszłości, cisnął mi w twarz zarzutem, że po to pozwalam ci podstępnie tak wysokie zajmować stanowisko, by stąd pieniężne ciągnąć dla siebie korzyści. Jednem słowem, oskarża on mnie, Stello, o najwyższą podłość, o przekupstwo; dowodzi, iż sprzedawszy milczenie, dopomagam ci w zamian za złoto do utrzymania samozwańczej w Elsdale'u pozycji.

— Ależ to okropne!

— Nikczemne, — potwierdził. — Okrutnie i niegodziwie używa przewagi, jaką wypadkiem nademną pozyskał. Dla tego też nie pozwól mu, dziecię drogie, posiąść większego nad sobą wpływu. Bez względu zaś na to, co postanowisz, pamiętaj, iż na pomoc mą zawsze liczyć możesz.

Niewymowna tkliwość jego głosu i serdeczność uścisku, z jakim trzymał jej rączki, o mało nie zachwiała z trudem zdobytego spokoju. Łzy wielkie, jak perły czyste, szklące się w jej oczach, zwolna spłynęły na lica.

— Nie płacz, ukochana, — mówił z cicha, z namiętnym błyskiem uczucia w oczach. — Nie płacz... Gdybyś nawet miała stracić wszystko, co ci dziś młodość umila, wierzaj, że posiada ona wyższe i szlachetniejsze cele, czystsze rozkosze, dla których żyć warto.

Słowa te, pełne prawdy, nie miały dla niej w tej chwili żadnego znaczenia; istotnie bowiem bez tytułu i zaszczytów, bez zbytku, bogactwa i miłości arystokratycznego narzeczonego, życie nie posiadało w jej oczach wartości. Robson, lekceważący zawsze pieniądze, nie pojmował, jaką siłę i urok posiadały one dla niej.

Zwróciła się ku drzwiom, nie pozwalając mu ruchem przeczącym towarzyszyć sobie. Na progu jednak raz jeszcze obie wyciągnęła ku niemu rączki.

— Marku! — jęknęła, — czemuś mnie nie zatrzymał przy sobie nazawsze?

— Och, dziecię, nie mów tego! — z najwyższą zawołał boleścią.

Była to dla niego najsroższa, najcięższa do zniesienia wymówka. Nie on przecież odsunął ją od siebie; nie, ona go sama, dobrowolnie, porzuciła.

Napół przytomna, jakby w dręczącej pogrążona malignie, wysunęła się na korytarz, pozostawiając go samotnym, wśród zmrokiem przysłoniętego pokoju.

XX.

Zasłoniwszy twarz gęstym welonem, Stella Hatton zeszła szybko na dół, kierując się do sklepionej sieni hotelu, w której stały konie i czekający na nią Bryant.

Ruchy jej, zdradzające nadzwyczajne znużenie i wyczerpanie sił, były dostateczną dla Waltera wskazówką. Zresztą, tym razem nie odrzuciwszy już jego pomocy, pozwoliła się podnieść do góry i posadzić na amerykanie.

Miasteczko jaśniało tysiącem świateł, sklepy wabiły wystawami; Stella wszakże, nie widziała ich nawet. Rącze rumaki niosły tak szybko, iż minąwszy ostatnie domy, artysta musiał zwolnić bieg ich, a przerywając ciszę, zwrócił się do towarzyszki:

— I cóż, wszak powiedziałem prawdę?

Ton jego głosu musiał jej przywieść na myśl, cały ogrom grożącego nieszczęścia.

— Tak, mówiłeś pan prawdę mnie, — rzuciła gorzko, — ale skłamałeś jemu.

Uśmiechnął się nieznacznie.

— A dlaczegoż miałbym milczeć? — zapytał. — Czemuż czyniłbym się dobrowolnym wspólnikiem oszustwa? Nie mam przecież żadnego do tego powodów?

— Przysiągłeś mu.

— Fiu! — świsnął — pod naciskiem składa się niejedno przyrzeczenie, którego później nikt nawet nie myśli dotrzymywać.

W głosie jego bezczelne brzmiało szyderstwo.

— Dlaczegoż miałbym się pozwolić oszukiwać, gdy prawda nie była mi obcą?

— Marek potrafiłby mi ją w oględniejszy wykazać sposób — wyszeptała. — Nie byłby tak okrutnym jak pan, tak stanowczym i bezwzględnym.

— Nic dziwnego. On się w pani kocha, ja zaś nie mam tego zamiaru.

— On kocha się we mnie? — zawołała, śmiejąc się gorzko. — Cóż za kolosalna pomyłka! Och, zanadto dobrze zna mnie na to.

— A jednak kocha panią — zawyrokował spokojnie. — Lord Keith nie potrzebuje być zazdrosnym, ręczę. Robson nie ma zamiaru zaofiarować ci swej ręki; znając bowiem dawną wychowankę, wie, iż niezawodnie spotkałby się z koszykiem.

Milczała. Znieważające słowa nie dotykały jej nawet. Rana była zbyt głęboką, by obok niej drobne ukłucia szpilek wrażenie jeszcze sprawiać mogły.

— Cóż pani zamierzasz uczynić? — zapytał po chwili.

— Uczynić? — powtórzyła ze zdziwieniem, nie pojmując na razie znaczenia słów tak prostych, a dla niej tak stanowczych.

— Tak. Co zamyślasz pani robić?

— Wszak pozostaje mi jedna tylko droga wyjścia — odparła. — Muszę wyznać prawdę.

— Aaa!

Prosta samogłoska wyszła z ust jego z wyrazistością niepozwalającą na żadne co do znaczenia jej złudzenie.

I znów milczeli czas jakiś, Bryant ponownie przerwał ciszę.

— Czy to ostateczne pani postanowienie? Czy zastanowiłaś się należycie nad krokiem tak stanowczym; nad tem, co zrobisz, gdy wykonawszy projekt powzięty na gorąco, znajdziesz się nagle oko w oko z dość przykrą rzeczywistością?

— Nie mam już żadnego wyboru — objaśniła zgnębiona.

— Żadnego wyboru? Co za szaleństwo! Skoro ja nie mam zamiaru zdradzić pani, nikt inny uczynić tego nie może, bo prócz mnie i Robsona nikt tajemnicy twej nie zna; za niego zaś każde z nas z góry zaręczyć może.

Podniosła powieki, badawcze rzucając nań wejrzenie. Zmrok wszakże nie pozwalał dojrzeć wyrazu odzwierciedlonego w rysach aktora.

— Nie rozumiem pana — wyjąknęła.

— A więc się wytłumaczę. Racz mi tylko pani podarować chwilkę uwagi; bardzo bowiem mało mamy czasu, a kwestja ta musi być załatwioną, zanim dojedziemy do domu.

— Słucham.

— Jeżeli rzucisz pani tajemnicę swą na pastwę ciekawej gawiedzi — mówił po chwili namysłu — natenczas pamiętaj, że stracisz od razu wszystko: imię, stanowisko, majątek, rodzinę i przyszłość. Będziesz musiała zerwać małżeństwo twe i wyrzec się na zawsze nadziei zatarcia hańbiącej twej przeszłości. Uboga i wyszydzana staniesz się przedmiotem ogólnej pogardy, pozostanie ci zaś tylko do wyboru: pracować ciężko na kawałek chleba, albo żyć z jałmużny lorda Elsdale, który niedoszłej swej siostrzenicy nie odmówi wsparcia zapewne....

— Czy pani zimno? — dodał troskliwie. — Dlaczego drżysz tak bardzo?... Nie?... Tem lepiej. Otóż w jednym jak w drugim wypadku życie twe nie byłoby zazdrości godnem. Pomyśl przytem o ogólnem potępieniu świata, o złośliwej radości kobiet, które ci dziś urody i tryumfów zazdroszczą, o świetnem wreszcie wyjątkowem stanowisku mającem ci przypaść w udziale jako uwielbianej lorda Keith małżonce, i rozważ dobrze co tracisz.

— Ależ pani przeziębiłaś się chyba! — zakończył z udanem współczuciem, widząc jak postacią kobiety wstrząsa dreszcz gwałtowny, dreszcz z bólu i rozpaczy wynikły.

— Czy zwiększanie mojej niedoli sprawia panu przyjemność? — wykrzyknęła, tracąc mozolnie podtrzymywane panowanie nad sobą. — Co ja ci uczyniłam złego, że rozkoszujesz się zadawaniem mi dobrowolnych męczarń?... O, pomyśl ile ja znieść muszę.. jaki to straszny cios dla mnie! Taka byłam szczęśliwa, a dziś rozpacz zabija mnie powoli.

— Ja znajduję przyjemność w zdwajaniu smutku pani? — podjął z oburzeniem. — A niechże Bóg broni!.... Ależ ja najserdeczniej boleję nad twem położeniem, i kierowany współczuciem właśnie, proszę abyś się namyśliła, zanim przedsięweźmiesz krok stanowczy i nieodwołalny. Pamiętaj pani, że gdy raz się zdradzisz, wszystko będzie stracone!

— Wszystko i tak już stracone — poprawiła z goryczą.

— Nie, klamka nie zapadła dotąd. Uratowanie przyszłości od pani zależy.

Drgnęła, a oczy jej pomimo zmroku ciekawie zwróciły się na towarzysza.

— Zamilcz pani tylko, umiej dotrzymać tajemnicy — ciągnął — a możesz stanowisko dzisiejsze zachować, dopóki sama zechcesz.

— A pan?

— Stanę się niemym, gdy potrzeba.

Nastąpiła długa cisza. Wzruszona, drżąca, z rękoma przyciśniętemi do serca, Stella siedziała nieporuszenie, czując, iż podsuwana pokusa coraz silniej w serce jej zapuszcza korzenie.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Poszukuje się miejsca lektorki lub towarzyszki dla młodej osoby z dobrego domu; także miejsce przy słabej starszej osobie przyjmie chętnie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować pod literami S. D. poste restante. Sukiennice, Kraków.

Organista, kawaler, umiejący dobrze grać, mający przytem głos melodyjny, zna dzie natychmiast posadę przy kościele parafialnym w Jezupolu.

Restauracja i handel spożywczy, skład win, rosolisów, rumu i wszelkich wódek, oraz nafty, tłuszczu, smarowideł i wszelkich towarów, Antoniego Ciołkowskiego w Tarnowcu, poczta Jasło.

Kamienica z ogrodem do sprzedania. Z ceny kupna połowa prawie zostać może przy hipotece. Wiadomość ul. Zielona liczba 32.

Ucznia poszukuje cukiernia B. Pindora w Sanoku do praktyki. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Poszukuje się osoby do obowiązku, panny lub wdowy, charakteru łagodnego, posiadającej świadectwa. Wymaga się by umiała prać, prasować, zastąpić panią w gospodarstwie a przeważnie pisać i czytać. Listy proszę przesyłać pod adresą: Wny T. J. Tyrawa Wołoska, Stańkowa.

Maszynista egzaminowany, i jako monteur, dystylator i kotlarz, oraz obeznany z ustawianiem światła elektrycznego i prowadzeniem takowego, a posiadający w tem wszystkiem kilkoletnią praktykę, poszukuje zaraz posady we większej fabryce, (młynie, browarze, gorzelni, rafinerji itp.) w kraju lub za granicą. Zgłoszenia pod adresem: Wdowicki ul. Piekarska l. 8. Lwów.

Z powodu wyjazdu ze Lwowa jest fortepian, garnitur i meble tanio do nabycia, ulica Ormiańska l. 16. Bliższa wiadomość u stróża.

Kaligraf, drukarz z wolnej ręki i rysownik poszukuje stałego umieszczenia tam, gdzieby mu miesięczna płaca więcej lub tak samo jak dotychczas 33 zł. wynosiła. — Adres: A. B. poste restante.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.